M P

NIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 31 (1287) DNIA 19 KWIETNIA 1937 ROKU ROK XVII

Płk. dypl. Wenda o roli W. K. S.-ów

14 dla gospodarzy — 0 dla gości

Sensacyjne wyniki trzeciej kolejki ligowej

James, as Arsenalu chce być trenerem Polaków

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Alex James gotów przybyć do Polski! Przyjedzie objąć posadę trenera reprezentacji Polski i przygotować ją do ciężkich walk w turnieju o mistrzostwo świata. Przyjedzie już w początkach czerwca, zostanie przez całe lato, a jak wszystko się dobrze ułoży, może i dłużej.

To sensacyjne oświadczenie wydostałem wczoraj w wywiadzie ze słynnym łącznikiem Arsenalu, wielokrotnym reprezentantem Szkocji, najlepszym technikiem świata.

●

Alex James jest człowiekiem niezwykle zajętym i uzyskanie wywiadu z nim nie należy do rzeczy najłatwiejszych. Po długich staraniach i „pościgach" telefonicznych udało mi się jednak ustalić datę spotkania.

Po raz drugi w tym roku odbyłem pielgrzymkę na drugi koniec Londynu do Highbury Hill, siedziby Arsenalu. W hallu monumentalnego East Stand'u (trybun wschodnich), czekał na mnie James. Ubrany w stare spodnie treningowe, szary sweter, z twarzą wysmarowaną jakimś kremem — nie wyglądał jakoś na pierwszy rzut oka na słynnego piłkarza, duszę Arsenalu i postrach wszystkich drużyn. Popularnie zwany przez miliony entuzjastów futbolu „Alec", przyjął mnie bardzo serdecznie.

W PAŁACU KLUBOWYM

— Na rozmowę mamy czas. Najprzód obejrzymy urządzenia Arsenalu. Zobaczy pan coś pośredniego między luksusowym hotelem, a najbardziej nowoczesnym szpitalem.

Rozpoczęliśmy zwiedzanie gmachu. Oglądałem już raz jego wspaniałe trybuny, restauracje, kabiny radiowe — te rzeczy nie były dla mnie nowością. Ale po raz pierwszy zwiedziłem Arsenal „od wewnątrz". Pod opieką James'a po przebyciu szeregu drzwi z wrogim napisem — „Osobom obcym wstęp surowo wzbroniony", przedostałem się do części budynku przeznaczonego dla graczy. Urządzenia w tej części są jeszcze wspanialsze, niż na trybunach.

W pokoju „szpitalnym" Ted Drake, środkowy napastnik Arsenalu i najgroźniejszy strzelec w Anglii, siedział pod jakąś groźnie wyglądającą maszyną i nagrzewał rozbite kolano. Obok, kilku graczy opalało się przy lampie kwarcowej. Na półkach setki butelek, pudełek, bandaże, plastry — istna apteka.

Ze „szpitala" przeszliśmy do łazienek. Tutaj chyba największy luksus. Mały basen z ciepłą wodą, drugi z zimną wodą, pozatem szereg wanien, prysznic — cała sala jak z łaźni tureckiej. Specjalne urządzenia do masażu pod wodą. W tej chwili właśnie jęczał pod uściskami Toma Whittaker'a, trenera Arsenalu i reprezentacji Anglii, George Male, stary internacjonał angielski, żelazny bek Arsenalu. Następnie udaliśmy się do sali gimnastycznej. Tutaj James dał pokaz sprawności, której pozazdrościłby mu niejeden bokser.

PIŁKARSKI TENIS

Przechodzimy teraz na boisko. Drużyna rozpoczyna codzienny, ranny trening. Wysypuje się powoli na bieżnię. Rozpoczyna monotonne odrabianie okrążeń. Biegną wielkie sławy, stare „repy" jak James, Hulme, Male, biegną młode „gwiazdki" — Kirchen, Joy, Compton, biegnie bezimienny „narybek" — juniorki z drugiej i trzeciej drużyny. Po biegu następują ćwiczenia gimnastyczne, a potem prawdziwy trening. Udajemy się na boczne boisko. Na pierwszej jego połowie, o powierzchni twardej (by przyzwyczaić graczy do szybkiej gry), odbywa się trening normalny, strzelanie do bramki. Na drugiej części jednak odbywa się jakieś niezwykłe widowisko.

— To jest football - tennis! — objaśnia James. — Jest to nasz wynalazek, jedno z najlepszych ćwiczeń do wyrobienia szybkości, zwinności i przytomności umysłu. Gra się odbywa na betonowym korcie, o wymiarach kortu tenisowego, przedzielonym liną zamiast siatki. Gra po czterech zawodników z każdej strony. Piłkę (futbolową) można odbijać głową, nogą lub ciałem. Pozostałe zasady — jak w tenisie. Po godzince tej gry jest się bardziej zmęczonym, niż po ciężkim meczu futbolowym.!

GRACZ ZA PÓŁ MILIONA ZŁOTYCH

Na tym skończyliśmy nasze „tournee". Usiedliśmy na przytłaczających swą wielkością trybunach. James rozpoczął opowieść o swojej karierze.

— Mam już za sobą 15 lat futbolu zawodowego. Zacząłem jednak grać bardzo młodo, tak że proszę mnie nie brać za „starszego pana". Jestem Szkotem i w Anglii przebywam dopiero 11 lat. Swą karierę zawodową rozpocząłem w małym szkockim klubie Raith Rovers. Grałem tam przez cztery lata. W roku 1925 wyłowił mnie stamtąd manager Preston North End'u. W tym klubie pozostałem również przez cztery lata. Tam doszedłem do wielkiej formy. Wszystkie kluby zainteresowały się mną. Zaczęła się wielka licytacja. „Kupił" mnie Arsenal, za sumę 10.000 funtów (niemal pół miliona złotych według ówczesnego kursu!). W Arsenalu znalazłem „ojczyznę". Przez osiem sezonów gram bez przerwy w pierwszej drużynie. W okresie tym zdobyliśmy czterokrotnie mistrzostwo ligi. Występowałem dwukrotnie w finale pucharu Anglii — w obu wypadkach Arsenal wygrał. Pierwszy raz było to w roku 1930, gdy pokonaliśmy Huddersfield Town 2:0. Strzeliłem wówczas jednego gola. Drugi mój występ w Wembley był w zeszłym roku. W tym meczu byłem kapitanem Arsenału: pokonaliśmy Sheffield United 1:0. W reprezentacji Szkocji grałem 10 razy. W ataku gram na rozmaitych pozycjach, najczęściej jednak na lewym łączniku. W roku 1932 byłem poważnie kopnięty i gdy w dwa lata później kontuzja ta odnowiła mi się, myślano przez pewien czas, że moja kariera piłkarska się skończyła. Ale jakoś cudownie się wyleczyłem i od dwu sezonów znów gram w pierwszej jedenastce Arsenalu. I gdyby wystawiono mnie w sobotę przeciwko Manchester City, wygralibyśmy i mistrzostwo ligi mielibyśmy w kieszeni... — zakończył niespodziewanie swe wywody „Alec".

CHCĘ ODWIEDZIĆ POLSKĘ!

— 22 maja wyjeżdżam z drużyną Arsenalu na tournee po Skandynawii. Będziemy grali w Szwecji, Danii i w drodze powrotnej w Holandii. Słyszałem nawet o pewnych planach przedłużenia tournee na Polskę. W każdym razie, niezależnie od tego, przyjechałbym chętnie do Polski. Jestem wolny od połowy czerwca do połowy września, w okresie naszej przerwy. Sportem polskim się interesuję, gdyż mam trochę polskich znajomych. Słyszałem o sukcesach polskiej drużyny piłkarskiej. Ostatnio czytałem o zwycięstwie Polski w Paryżu. To bardzo dobry wynik. Teraz chyba przygotowujecie się do mistrzostw świata, i o ile szukacie trenera — jestem do usług! — oznajmia James.

— O takim trenerze marzymy! — zapewniam James'a w imieniu swoim i całego piłkarstwa polskiego.

— W takim razie mam nadzieję, iż kombinacja ta dojdzie do skutku. Będę teraz czekał na list od waszego Związku. Jeśli chodzi o warunki materialne, mam nadzieję, że dojdziemy bez trudności do porozumienia. Wystarczy mi 40 — 50 funtów miesięcznie (1.000 — 1.250 zł) i pensjonat. A jak wszystko pójdzie dobrze, może zostanę w Polsce na dłuższy przeciąg czasu.

Na tym skończyliśmy naszą rozmowę. James odwiózł mnie do miasta swym nowym, wspaniałym autem.

— Z futbolu pieniędzy na auto nie zarobiłem. Za 12 funtów tygodniowo plus drobne premie — a tyle dostajemy w Arsenalu — można tylko żyć we względnym dostatku. Moje główne dochody są z pisania. Tam płacą za nazwisko setki funtów!

TRENER JAKIEGO POTRZEBUJEMY

Wkrótce pożegnaliśmy się. Odszedłem pełen różowych myśli. Polska ma okazję sprowadzenia do siebie jednego z największych piłkarzy świata. Właśnie Alex James idealnie nadaje się na trenera. Wielkość jego polega bowiem nie na kondycji, gazie lub specjalnej bramkostrzelności. Wprost przeciwnie. W Anglii James znany jest jako „non-scorer" — nie strzelający. (Na 212 meczów ligowych zdobył zaledwie 25 goli!). Jeśli jednak chodzi o technikę, o taktykę, o wypracowanie dogodnej sytuacji podbramkowej, o skoordynowanie gry całego ataku, o współpracę z pomocą, o myśl w grze — James nie ma sobie równego na całym świecie. A tych właśnie wartości brak naszym graczom. Dodajmy wreszcie, że James posiada wybitne kwalifikacje trenerskie: jemu powierzono wychowanie narybku Arsenalu.

James jest gotów. Nie wolno zmarnować takiej okazji!

Jerzy Sokołów.

Niedziela ligowa 18.IV

Ruch — Wisła	1:0
Warszawianka — A.K.S.	4:0
Cracovia — Ł.K.S.	5:0
Warta — Pogoń	4:0



TYM RAZEM PIŁKA SZCZĘŚLIWIE POD BRZUCHEM

Jedna z samobójczych parad Mrugalli, które więcej nabawiają strachu o całość głowy, niż... bramki.



HALLO, MISTER JAMES

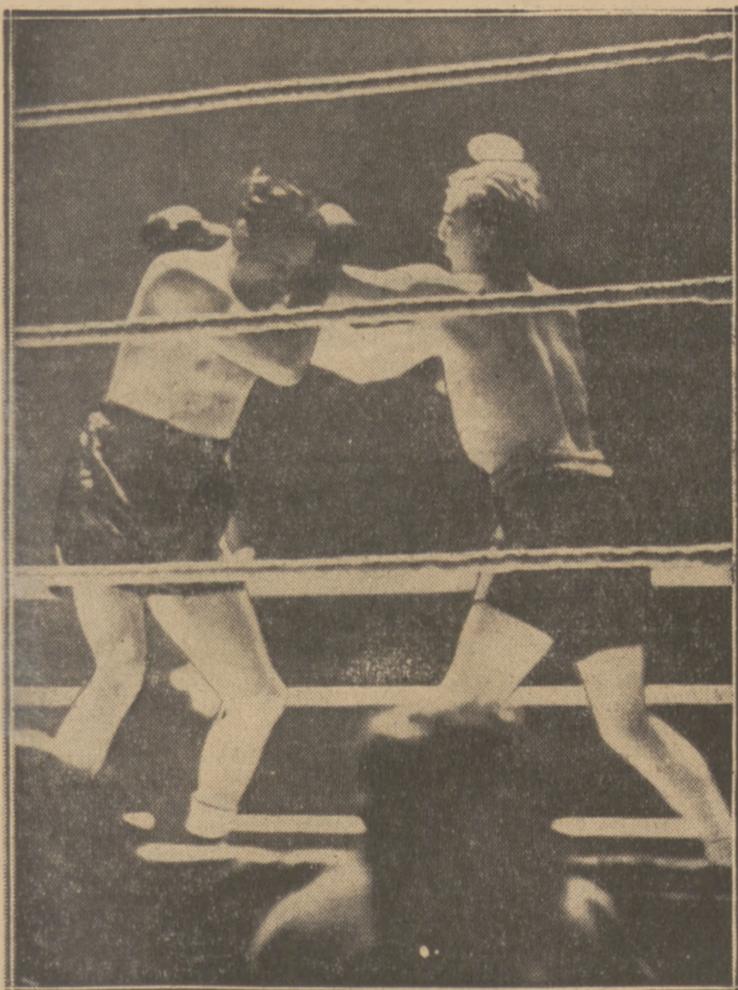
Powitanie p. J. Sokołowa, londyńskiego korespondenta Przeglądu Sportowego, ze słynnym piłkarzem Arsenalu

Ran znokautowany

Ran nie zaprzestaje kariery zawodniczej. 15 bm. spotkał się w hali „Star Casino" w Nowym Jorku z Pedro Montanez i przegrał przez k. o. w 6-tej rundzie.

Trzeba jednak przyznać, że Montanez jest doskonałym bokserem, którego punch jest już dziś sławny na świecie. Jego zwycięstwo nad Ranem — jest 27-mym nokautem na 58 stoczonych meczów.

Ubiegłego roku Montanez, który pochodzi z Porto-Rico, nie przegrał ani jednej walki, a pobił takie sławy, jak Al. Rotha, Pacho, Spoliniego, Klicka, Lou Ambersa itd.



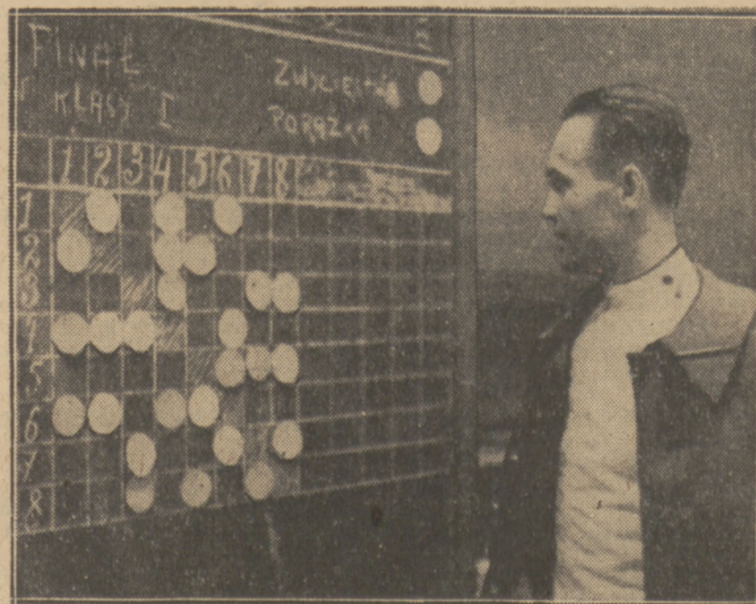
BAER NIE BĘDZIE JUŻ MISTRZEM!

Dowiódł tego pierwszy poważniejszy, po dłuższej przerwie, mecz ex-króla ringu, w którym Anglik Farr zwyciężył Baera na punkty.



HERMANN RICHTER

Ten mały grubawy człowieczek jest znakomitym trenerem tenisowym. „Wykształcił" już samego Nüssleina, a u nas w Warszawie przelewa swe doświadczenie na polskich pucharowców.



POR. LASKOWSKI MISTRZ ARMII W SZABLI

obok szczegółowej tablicy turnieju

A gdzie gościnność?

Dzieje się źle. Giną dawne, dobre cnoty! Gościnność nie jest już więcej w modzie!

Czterdziestuczterech chłopców z różnych miast Polski, nie bacząc na trudy i znoje, spieszy z entuzjazmem do swych kolegów po fachu. A jaki rezultat?

„Gościnni" gospodarze chwytają za pas, leją co się wlezie i... żeby choć pozwolili zostawić sobie jakiś skromny gościniec.. Ot taki nieznaczny, mały guz! Ale gdzie tam!...

W Warszawie, Krakowie, Poznaniu Hajdukach gościli obcy piłkarze! Nie tylko zabrano im punkty, ale nie pozwolono strzelić ani jednej bramki. 14:0 brzmi sumaryczny wynik na korzyść gospodarzy. I to w czterech różnych stronach Polski! Giną widać dawne, dobre cnoty!

Giną nie tylko cnoty ale nie ma już żadnej solidności! Co obowiązywało wczoraj, jest dzisiaj tylko chimeryczną mrzonką. Trudziła się Wisła przez trzy niedziele, grała, walczyła, zdobywała bramki, a tu... jeden strzał Willmowskiego i cały dorobek djabli wzięli. Trzeba ustąpić pierwszego miejsca Warcie i czekać, aż jej z kolei powinie się noga.

Albo drugi przykład. Przed tygodniem dobrzy przyjaciele omal nie pogrzebali Ruchu. W duchu widzieli nawet następcę. W tym celu osierocony tron trzebaby było przetransportować. Niedaleko — tylko o kilka kroków, z Hajduk do Chorzowa. Dziś jest ruch znów triumphans, a AKS przeżywa gorycz pierwszej porażki. Nie tak to łatwo w Lidze o listki wawrzynu.

Kraków nigdy nie był zbyt przyjemny. Dostojność jego zmrozić mogła kawalera o największej fantazji, a cóż dopiero poczciwych łodzian, którym nie śniły się nawet jakieś fantastyczne sny. Ot, chcieli po prostu wynieść całą skórę ze smoczej podwawelskiej jamy. Co ich jednak spotkało? Dziś leczyć się muszą z dwu ciężkich poparzeń. Porcja jedenastu bramek w ciągu dwu tygodni, to nawet dla strusiego żołądka niestrawna dawka. I jak tak można, panowie Krakusy?

Pogoń nie miała złudzeń. Wiedziała, że na rynku poznańskim nie wiele da się utargować. Przeczucie jej nie myliło, nie mogła jednak przeczuć tego, że okrutni poznańczycy każą w dziewiątkę iść na jedenastu!

Zginęły dobre cnoty, zginęła solidność. Dlatego też za tydzień obowiązywać będzie zapewne coś zupełnie innego, niż dzisiaj. Triumfatorzy znajdą się może w gronie bolejących płaczek a maluczcy znów będą wywyższeni.

Dlatego więc uwiecznijmy, to co stało się teraz.

	gier	pkt.	st. br.
1) Warta	4	8:0	13:1
2) Wisła	5	8:2	17:3
3) Cracovia	5	8:2	14:3
4) Warszawianka	5	7:3	12:7
5) Garbarnia	4	5:3	7:3
6) Ruch	4	6:2	8:3
7) A. K. S.	4	6:2	9:5
8) Pogoń	4	5:3	6:4
9) Ł. K. S.	5	5:5	9:12

75 MINUT KONCERTU WISŁY NIE DAJE EFEKTU. GDY ZABRAKŁO TCHU, WILIMOWSKI ZROBIŁ SWOJE

Ruch - Wisła 1:0

CHORZÓW, 18. 4. — Tel. wł. — **Ruch — Wisła 1:0 (0:0). Jedyną bramkę dnia uzyskał Wilimowski. Sędzia p. Wardęszkiewicz. Widzów około 10.000.**

Ruch: Tatuś, Giemza, Czempisz, Panhirsz, Nowakowski, Dziwisz, Kubisz, Górka, Peterek, Wilimowski i Wodarz.

Wisła: Madejski, Szumilas, Sitko, Kotlarczyk, Gierczyński, Jezierski, Habowski, Gracz, Szewczyk, Artur Łyko.

Mecz Wisły z Ruchem zaliczyć należy do widowisk bardzo atrakcyjnych, sensacyjnych — o ile chodzi o rozwój wypadków i tajemniczo niezrozumiałych — jeśli chodzi o taktykę zespołów. Stawiając tak zdawać by się mogło absurdalne wytyczne, mieliśmy jednak po temu dane.

Bo proszę: Wisła zaprezentowała się jako zespół niemal fenomenalny. Doskonale zmontowana jedenastka bez jednego nawet słabszego punktu, dała prawdziwy pokaz gry, imponując precyzyjnymi podaniami, szybkością i zwrotnością, a niejednokrotnie i sprytem. Na wyróżnienie z b. dobrej całości zasługuje przede wszystkim pomoc z niezawodnym Kotlarczykiem i Gierczyńskim na czele. W ataku prym wodził Artur i skrzydłowi, podczas kiedy w obronie brylował Sitko.

Taka ocena Wisły miała by miejsce, gdyby aktorzy czerwonych na jakieś 30 minut przed zakończeniem spotkania kompletnie nie spuchli, oddając inicjatywę przeciwnikowi, który do tej chwili był zdany na ich łaskę i niełaskę.

Po pauzie bowiem, kiedy zwłaszcza pomoc, a później atak krakowian coraz bardziej „popuszczał". Ruch zabrał się do solidnej roboty, dając z kolei swój koncertowy pokaz gry. Odtąd wyróżnić należy znów pomoc Ruchu z Panhirszem i Dziwiszem na czele, oraz Giemzę i Tatusia z linii defensywnych, jak i Wilimowskiego, który wniósł do ataku, popisującego się koronkową robotą, najwięcej życia. Wilimowski też był sprawcą jedynej bramki dnia, wykorzystując sprytnie zamieszanie. W ostatniej dosłownie sekundzie gracz ten zdobył jeszcze drugiego gola, którego sędzia jednak wskutek faulu na Madejskim nie uznał.

W sumie jednak Ruchowi przypadło zwycięstwo zasłużenie. Ślązacy mieli bowiem więcej sytuacyj podbramkowych, a w chwilach decydujących górowali nad przeciwnikiem stanowczością i bezwzględnością akcyj. W linii ataku Peterek co prawda nie wykazał najlepszej formy, a i Górka wykazał braki fizyczne. W pomocy Nowakowski na odpowiedzialnym miejscu często „pływał", w decydujących jednak chwilach spisywał się dziarsko.

W tych warunkach zakończenie meczu licznie zebrana publiczność przyjęła z wielkim aplauzem. Grano dosyć ostro, zawsze jednak w ramach dozwolonych, przy czym piłka chodziła przy ziemi.

Sędzia nie wykazał najlepszej formy, a jego rozstrzygnięcie co do nieuznania drugiej bramki Ruchu, może podlegać dyskusji.

(br.)

BEZ PIONTKA ATAK A. K. S. KOMPROMITUJĄCO NIEZDARNY. CHORZOWIANIE ZAWODZĄ NA CAŁEJ LINII

Warszawianka - A.K.S. 4:0

WARSZAWA, 18.4. — **Warszawianka — AKS 4:0 (1:0). Bramki zdobyli: Święcki, Kniola, Święcki i Kniola. Sędzia p. Schneider z Krakowa.**

Warszawianka: Rudnicki; Joksz, Gwoździński; Sochan, Sroczyński, Waś, Krawczyk, Kniola, Smoczek, Święcki, Pirych.

A.K.S.: Mrugalla; Knas, Stolarczyk; Bentkowski, Kuchta, Schatoń; Morcinek, Thoman, Wostal, Pytel, Marszel.

Debiut AKS. w stolicy zakończył się bardzo niefortunnie. Chorzowianie nie tylko utracili cztery bramki i zostawili tu oba punkty, ale rozczarowali też głęboko ok. 5.000 widzów, których piękna wiosenna pogoda i widoki na ciekawą grę zwabiły na stadion W. P. Tymczasem emocji było mało!

Ślązacy stosując w zasadzie identyczną broń, jaka stanowi też główny atut Warszawianki, władali nią w rzeczywistości znacznie gorzej. Było więc rzeczą naturalną, że ulegli bezsprzecznie lepszemu przeciwnikowi. Co najwyżej przez pierwszy kwadrans można było łudzić się, że AKS przecież jeszcze zawiąże równorzędną walkę; w miarę rozwoju akcji coraz wyraźniej ujawniały się jednak jego słabe punkty. Goście byli więc gorsi technicznie, słabe pojęcie mieli o taktyce, ustępowali rutyną, to też conajmniej równie szybka, równie ambitna i zacięta Warszawianka musiała w końcu zpędzić ich w kozi róg.

Jaśniejszym punktem po stronie chorzowian była tylko obrona, a przede wszystkim Stolarczyk. W porównaniu z formą jesienną (mecz z Cracovią w Chorzowie) notujemy b. wyraźną poprawę. Szybki, spokojny, opanowany, wykopywał często i daleko, nie zawsze może celowo, ale jest to już stały błąd naszych beków. Rzut wolny bity w drugiej połowie zasługiwał również na uwagę. Stosunkowo dobrze spisywał się też Knas. Nie można tego natomiast powiedzieć o Mrugalle w bramce, który wybił nie przyczynił się do tak wielkich rozmiarów klęski. Pierwszą bramkę puścił fatalnie, przy drugiej przedwczesnym wybiegiem znakomicie ułatwił Kniole sytuację. Poza tym jest on niebezpiecznym ryzykantem i rzuca się fatalnie głową wprost na but przeciwnika.

Trudno nam ocenić, w jakim stopniu brak asa atutowego — Piontka, odbił się na formie ataku! W niedzielę była ona skandaliczna. Wostal, pozbawiony swej „prawej ręki" nie dawał sobie zupełnie rady. Jeden lub może dwa ciekawsze przebłyski nie poprawiły reputacji! Piłki rozdzielał niedokładnie, bez jakiejkolwiek myśli. Przed pauzą uporczywie forsował Morcinka, zaniedbując zupełnie Marszela, ktry stał orzeważnie odkryty, po przerwie ciągnęło go już więcej na lewo. Wostal pieczołowicie pilnowany przez Sroczyńskiego a częściowo i Joksza nie umiał uwolnić się spod tej opieki. Gdy zrozumiał wreszcie, że dobrze będzie cofnąć się może nieco w tył, poszedł wprawdzie (po przerwie) bardziej w głąb, ale i wówczas „pętał się" bez planu między atakiem i pomocą. Strzał widzieliśmy bodajże tylko jeden. Pod tym względem były w piątce „zielonych" wogóle katastrofalne zaniedbania, a ponieważ kombinacyjnie również nie szło lepiej więc też, jakim cudem miała się piłka znaleźć w siatce?

Łącznicy nie rzucali się niczem w oczy. Po przerwie Pytel okazywał większą ruchliwość ale wszystko to było nieproduktywne. Fatalnie zawodzili skrzydłowi. Marszel, stojąc nawet zupełnie wolny, nie umiał podać piłki na właściwe miejsce. Ćwierćobroty kończące się centrą gdzieś... na środek boiska, wywoływały na widowni ironiczne uśmiechy. Morcinek był może nieco lepszy. Poza tym jednak technika i zwrotność całego kwintetu pozostawiała b. wiele do życzenia.

Atak chorzowski może się pocieszyć tym, że pomoc grała jeszcze gorzej. Kuchta miał początkowo jakieś zapędy w kierunku płaskich podań. Skończyły się one z tą chwilą, gdy tempo nieco wzrosło i opanowanie piłki wymagało już lepszego kunsztu. Podobnie miała się sprawa z jego partnerami, z których jako tako jeszcze spisywał się Bentkowski. Taktycznie grano fatalnie. Dawno nie widzieliśmy już tak olbrzymich luk między atakiem a pomocą i to w okresie, gdy nie było już absolutnie nic do stracenia i raczej wszystko skoncentrować należało w ofenzywie.

Nieumiejętność opanowania płaskich podań do przodu wywoływała jeszcze jeden fatalny skutek. Napastnicy AKS byli fizycznie słabsi, niż obrońcy i pomocnicy przeciwnika, to też w walce o górne piłki z miejsca byli handicapowani.

Warszawianka miała jeden z tych dni, o których pisze się: „w drużynie nie było słabych punktów". Naturalnie możnaby się doszukać niedociągnięć u jednego czy drugiego gracza, jednak na tle niedzielnego przeciwnika miały one bez silnego wrażenia, i... złych konsekwencji. Dlatego wybaczyć należy Pirychowi słabszą, niż przed laty postawę, można chwilowo przejść do porządku dziennego nad Wasiem, który stylem przypominał raczej obrońcę, niż pomocnika, obowiązanego również do konstruktywnych zadań. Nie należy wreszcie brać za złe Święckiemu, że nie wyzyskał wszystkich doskonałych wystawień Smoczka.

Kierownik ataku Warszawianki miał jak zwykle błyskotliwe zagrania, a jeśli jeden czy drugi raz powinęła mu się noga, również niema powodu do narzekań.

Kniola grał bodajże najrówniej, zwodził sprytnie przeciwnika i czuł się jak ryba w wodzie. Krawczyk na skrzydle rwał energicznie naprzód, brak mu jednak jeszcze doświadczenia.

Pomoc wywiązała się nadspodziewanie dobrze ze swego zadania i w drugiej połowie całkowicie opanowała boisko.

Doskonale prezentowała się obrona, gdzie Gwoździński nie o wiele ustępował Jokszowi. Do dwójki tej dostroił się Rudnicki. Po jednej słabiej odparowanej piłce, miał trzy momenty wielkiej klasy: raz broniąc pewny strzał Thomana, później (po przerwie) unicestwiając dalekim wypiąstkowaniem niebezpieczną bombę, no i w podobny sposób paraliżując doskonale bity wolny rzut Stolarczyka.

Gra początkowo zmienna przynosi Warszawiance w 10-tej min. prowadzenie. Pirych strzela, Mrugalla fatalnie wypuszcza piłkę z ręki i Święcki pakuje ją do pustej bramki. AKS niewyzyskawszy kilku sytuacji oddaje coraz wyraźniej inicjatywę przeciwnikowi.

Po przerwie już w 1-ej min. Kniola mija obronę jest dość daleko od bramki. Mrugalla nie wytrzymuje, próbuje wybiegu, a wówczas Kniola wysokim łukiem przenosi piłkę do siatki. W pięć min. później z podania Pirycha strzela Święcki trzecią bramkę i Warszawianka panuje suwerennie na placu. Ostatni punkt zdobywa Kniola w 35-ej min. efektownym „szczurem" w sam róg.

Sędziował p. Schneider poza kilkoma przeoczeniami przed pauzą dobry.

N. S.

A Bukareszt wciąż swoje:

W Warszawie albo—nigdzie!

SPRAWA PIŁKARSKIEGO MECZU MIĘDZYPAŃSTWOWEGO POLSKA — RUMUNIA OSIĄGNEŁA KRYTYCZNY PUNKT

(Od własnego korespondenta)

Bukareszt, w kwietniu

Sprawa meczu piłkarskiego Polska — Rumunia, wyznaczonego na dzień 4 lipca w Łodzi jest tematem żywych dyskusji w tut. kołach sportowych. W tej chwili sytuacja jest taka, że Rumuni gotowi są wysnuć najdalej idące konsekwencje.

Po otrzymaniu oficjalnego pisma z Warszawy z dokładnym umotywowaniem powodów, które skłoniły PZPN do wybrania Łodzi, jako miejsca zawodów, Federacja Rumuńska zabrała się do rozpatrzenia „noty" i doszła do wniosku, że albo spotkanie odbędzie się w Warszawie, albo też Rumuni w ogóle z niego zrezygnują!

Oficjalnej uchwały jednak dotychczas nie powzięto, ponieważ Związek Rumuński zajęty przygotowaniami do meczu z Czechosłowacją, nie chciał zbyt pochopnie się decydować. Nie mniej jednak oficjalne oświadczenie, jakie otrzymałem zarówno od prezesa b. min. Tilea, jakoteż od generalnego sekretarza p. Luchide nie pozostawiają żadnych wątpliwości.

Sprawa znajdzie się w przyszłym tygodniu na porządku dziennym posiedzenia Federacji, i o ile w ostatniej chwili nie nastąpi zmiana nastrojów, liczyć się należy z powzięciem uchwały o ultymatywnym charakterze.

Celem wykazania jednak dobrej woli i chęci utrzymania nadal tradycyjnych spotkań piłkarskich z Polską, prezes Federacji min. Tilea zamierza zwrócić się do Posła R. P. w Bukareszcie p. min. Arciszewskiego z prośbą o interwencję, by mecz odbył się koniecznie w Warszawie.

O ile orientuję się w stosunkach miejscowych jedyną formą uspokojenia Rumunów byłoby zaakceptowanie ich żądań i zorganizowanie międzypaństwowego spotkania w stolicy.

Inż. P. Mizunka

SIŁY Ł. K. S. STARCZĄ TYLKO NA PÓŁ MECZU. KRAKOWIANIE DOCHODZĄ DO FORMY PO WYELIMINOWANIU JEDENASTEGO GRACZA

Cracovia - Ł.K.S. 5:0

STĘPIEŃ OPUSZCZA BOISKO, KORBAS RATUJE SYTUACJĘ

KRAKÓW, 18.4. — Tel. wł. — **Cracovia — ŁKS 5:0 (1:0). Bramki dla Cracovii: Stępień (z karnego), Zembaczyński, Korbas, Pająk (z wolnego) i Zembaczyński. Sędzia p. Wacław Kuchar ze Lwowa: publiczności 4 tys. osób.**

Cracovia: Pawłowski, Lasota, Pająk, Góra, Grünberg, Zítka, Korbas, Stępień, Majeran, Szeliga, Zembaczyński.

ŁKS: Andrzejewski Gałecki, Fiegel, Osiecki, Rudnicki, Tadeusiewicz, Miller, Wolski, Lewandowski, Król, Kowalski.

Gdyby któremukolwiek z 4 tysięcy widzów powiedzieć przed przerwą, że mecz zakończy się 5:0 dla Cracovii, uśmiechnąłby się z niedowierzaniem i pomyślał w duchu: „Chyba nie dzisiaj". Nie zanosiło się na to na razie ani w 19-ej minucie, kiedy mimo przewagi łodzian gospodarze prowadzili po rzucie karnym, ani też później, kiedy przy tym samym stanie drużyny schodziły na przerwę do szatni. Jeśli tak się stało, to dlatego, że powtórzyła się historia „łódzka" z ubiegłego tygodnia. Tylko w bardziej jaskrawych przemianach i wyrazistszej formie. Powtórzyła się kameleonowa forma ŁKS-u, którą oglądaliśmy już na meczu z Wisłą.

Widząc ŁKS, grający w pierwszej połowie jak z nut i przeważający w polu, trudno było przypuszczać, że drużyna ta pozwoli sobie strzelić aż pięć bramek i zejdzie z boiska zdeklasowana przez przeciwnika. Jeśli tak się stało, to złożyło się na to kilka przyczyn. A więc po pierwsze forma Cracovii, która pozbawiona do pauzy wszelkich możliwości ofensywnych ze względu na fatalną formę Majerana, w drugiej połowie dokonała przesunięć w drużynie i jakkolwiek grała w dziesiątkę, stała o klasę wyżej, udawadniając, że grać umie i może, a to co było do przerwy — było nieporozumieniem. Znacznie lepiej wytrzymali też gospodarze psychicznie ciążące na nich zadanie i nie załamali się mimo niepowodzeń ofensywy. Przytrzymawszy krytyczny okres zaskoczyli przeciwnika w drugiej połowie tempem, zaciętością i zdecydowaniem. Wreszcie zgubiła ŁKS kompletna indolencja strzałowa, która spowodowała, że nie wyzyskawszy swej przewagi pod względem cyfrowym w pierwszej połowie, zdany był po tym na łaskę i nie-łaskę przeciwnika, który zawładnął polem. Tak więc kilka czynników złożyło się na to, że z boiska zeszli pokonani łodzianie.

Jak już powyżej wspomnieliśmy forma początkowa drużyny łódzkiej nie zapowiadała tego. Na czoło zespołu wybijała się przede wszystkim świetna gra pomocy, gdzie szczególnie brylował Rudnicki, utrzymujący doskonale równowagę między obiema bramkami. Pozbawiony słabego punktu był w tym okresie atak ŁKS-u, którym żywo dyrygował Lewandowski, mając obok siebie dwóch pozytywnie pracujących łączników. Dobra forma Millera uzupełniała całość kwintetu. Nie można było czynić wyrzutów bramkarzowi, który zresztą zdał egzamin z całego meczu, a najbardziej chwiejną formę wykazała obrona. Zmieniło się to wszystko po pauzie. Rudnicki opadł na siłach i teraz pracowali razem obaj boczni pomocnicy. Atak przestał chodzić lekko, utrzymując się na powierzchni tylko dzięki Królowi i Lewandowskiemu; reszta była już znacznie bledsza.

O ile na formę i wynik ŁKS-u wpłynęły trzy czynniki, które powyżej omówiliśmy, o tyle Cracovie mógł w tym meczu zgubić tylko jeden — jej środkowy napastnik. Majeran grał już nie raz w ataku biało-czerwonych, ma na koncie dobrą grę przeciw Rapidowi, ale tak słabego poziomu, jak dzisiaj, jeszcze nigdy nie pokazał. Słabą swą formą rozkleił atak gospodarzy, który rwał się do czynu, ale któremu brakło myśli i wykończenia. Dlatego nie osłabiło szeregów Cracovii ustąpienie Stępnia, który w 40-ej min. opuścił boisko, aby więcej nie powrócić. Wprost przeciwnie, Cracovia w drugiej połowie zagrała o klasę lepiej, nabrała rumieńców i była zdecydowanie lepsza. Stało się to zaś dlatego, że Majeran przeszedł na skrzydło, a batutę ujął Korbas, kierując atakiem rozumnie i dając mu to, co środkowy napastnik dać powinien.

Teraz dopiero wyzyskano w pełni lewą stronę, teraz cała maszyna weszła na właściwy tor i realizowała swe zadanie, strzelając bramki jak z rogu obfitości. Odciążyło to naturalnie pomoc i zmniejszyło napór na obrońców, gdzie szczególnie Lasota zagrywał świetnie, wygrywając masę pojedynków.

Geneza pierwszej bramki, to zamieszanie na polu karnym, z którego wyłonił się rzut karny za rękę obrońcy. Strzał Stępienia zamienił go niebawem w pierwszy punkt. Teraz gra toczy się dalej z przewagą łodzian, a z tego okresu wspomnieć należy ustąpienie Stępienia, który kontuzjowany zeszedł w 40-ej minucie, aby więcej nie powrócić. Cracovia po przerwie gra w dziesiątkę mając Korbasa na środku. W drugiej min. przebój Zembaczyńskiego podwyższa rezultat, a w 5-ej Korbas podwyższa wynik do 3:0. Gra toczy się teraz częściej na połowie łódzkiej, a wolny Pająka w 37 min. i akcja Zembaczyńskiego w 44-ej przynoszą ostatnie bramki. (rg)

PIONTEK UNIESZKODLIWIONY NA 3 TYGODNIE

Leonard Piontek, utalentowany napastnik AKS znalazł się w środę w szpitalu miejskim w Chorzowie I. Jak nas informuje zarząd klubu piłkarz ten uległ w swoim czasie, na meczu eliminacyjnym w Krakowie naderwaniu ścięgna u lewej nogi. W Linzu kontuzja się odnowiła. Ambitny gracz ukrywał kontuzję do chwili, w której musiano go umieścić w lecznicy. Kuracja potrwa co najmniej trzy tygodnie; kontuzja ta kolosalnie osłabi siłę bojową AKS-u (hr).

ŚLĄSK—MONACHIUM. Spotkanie zakontraktowane zostało na 6 maja br. do Wielkich Hajduk. Reprezentacja stolicy Bawarii składać się będzie z graczy dwu najsilniejszych klubów, „1860" i F. C. Bayern. (hr)

FC FLORISDORF rozegra w Zielone Świątki w Warszawie dwa mecze. Pierwszego dnia wiedeńczycy grać będą z reprezentacją Warszawy, a drugiego dnia z Polonią.

SZKOLNY TURNIEJ PIŁKARSKI

Wczoraj rozpoczął się w parku szkolnym w Warszawie turniej piłkarski o mistrzostwo szkół średnich i zawodowych stolicy.

Z ramienia P.Z.W.F. organizacją turnieju, zajmują się pp. prof. Ciszewski i Paruszewski. P.Z.P.N. poparł tę imprezę ofiarowując na turniej 3 piłki, a Kolegium Sędziów zaofiarowało pomoc swoich członków.

Mistrzostwa piłkarskie szkół odbywają się już drugi rok, przyczem I miejsce zeszłego roku zdobyła Szkoła Przemysłowa.

W tym roku do walki stanęli 24 drużyny, które rozdzielono na 6 grup. Na czele grup rozstawiono 4 finalistów zeszłorocznych oraz gimn. Poniatowskiego i Batorego. Zwycięskie zespoły w grupach, stoczą między sobą ostateczną walkę o tytuł mistrza.

Przepisy gry oparte są na najnowszych prawdłach przyczem specjalną uwagę zwrócono na fair grę.

Surowy regulamin, wyklucza z gry zawodników, którzy odezwali się niestosownie, nawet do swych współpartnerów.

Czas meczu 2 x 30 m. Młodzi piłkarze grają w pantoflach.

Podajemy wyniki pierwszych eliminacji.

Collegium — Giżycki 3:1 (2:1).

Liceum Eduk. Narodowej — I Miejskie 1:3 (1:1)

E. S.

PRZEZ 45 MINUT GRAJĄ LWOWIANIE W DZIEWIĄTKĘ

Warta - Pogoń 4:0

GAMSKI I LEMISZKO NA LIŚCIE INWALIDÓW

POZNAŃ, 18.4. — Tel. wł.

Warta — Pogoń 4:0. Bramki strzelili: Gendera, Słomiak, Kazimierczak i Danielak z karnego.

Warta: Fontowicz; Twórz, Ofierzyński; Sobkowiak, Danielak, Kryśkiewicz; Szwarc, Kaźmierczak, Schaerfke, Gendera i Słomiak.

Pogoń: Albański; Jeżewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Niechciol, Gamski, Matyas, Zimmer, Borowski. Sędzia p. Romanowski.

Gdzie się podziała sławna niegdyś Pogoń — możnaby zapytać! Ta, którą widzieliśmy w niedzielę na boisku Warty nie przypominała nawet cieniem dawnej sławy. Drużyna lwowska zawiodła jako całość, zawiedli też poszczególni gracze, może za wyjątkiem jedynego Albańskiego, który uchronił swą drużynę od wyższej przegranej. Pomagał mu dzielnie w obronie Jeżewski. Atak nie istniał, to też pomoc musiała przejąć część jego pracy i w rezultacie nie wywiązała się ze swego zadania. Poszczególni zawodnicy przegrywali wszystkie pojedynki z Warciarzami. Słowem Pogoń zawiodła na całej linii.

Wygrała Warta i zwyciężyła zasłużenie, lecz czy zadowoliła ona swą grą, to inna sprawa. Tu niestety stwierdzić musimy, że pierwszy jej występ w Poznaniu w sezonie ligowym wypadł blado. Zwycięstwo „zielonych" przed tygodniem w Krakowie po pięknej walce nad Garbarnią ściągnęło na mecz z Pogonią przeszło 4 tys. widzów, którzy rozczarowali się do swych pupilów.

Jedynie pierwsze 20 min. usprawiedliwiało opinię, jaką wyrobiła sobie Warta przed tygodniem w Krakowie. Gra była prowadzona w niesłychanie ostrym tempie, sytuacje zmieniały się błyskawicznie i wiele było takich momentów, które nosiły w zarodku niebezpieczeństwo bramki. Był to rzeczywiście popis wysokiej klasy. Pierwsza opadła z sił Pogoń i wkrótce Warta widząc całość przeciwnika, również popuściła. Gra stała się nieciekawa, a później nawet nudna. Po utracie drugiej bramki Pogoń wyraźnie zrezygnowała z walki.

Całą drugą połowę Pogoń grała w dziewiątkę, lecz Warta tego handicapu nie umiała wykorzystać.

Grę rozpoczęła Warta, lecz Pogoń atak odparła i błyskawicznie przeniosła piłkę pod bramkę zielonych, gdzie Matyas z 2 metrów skiksował. W następnych kilku sekundach groźna sytuacja jest pod bramką Pogoni. W ostatniej chwili goście bronią na róg, który strzela Słomiak. I tak sytuacje zmieniają się stale. Warta lekko przeważa i zdobywa w 13 min. prowadzenie przez Genderę. W 11-ej min. Damski naderwał ścięgno lewej nogi i zeszedł na chwilę z boiska, drugi raz zeszedł na krótko w 18-ej minucie, wrócił, lecz już tylko statystował do końca pierwszej połowy. W 30-ej min. Kryszkiewicz strzela z wolnego, Schaerfke główkuje, lecz piłka, ocierając się o poprzeczkę, przechodzi na aut. Druga bramka dla Warty pada w 34-ej min. Strzelił ją Słomiak z podania Schaerfkego. Równocześnie schodzi z boiska kontuzjowany w obojczyk Lemiszko, którego odwieziono do szpitala.

Po zmianie stron Pogoń gra, jak już wyżej zaznaczyliśmy, w dziewiątkę bez Lemiszki i Gamskiego. Jeżewski przeszedł na lewą stronę. Niechciol w ataku przeszedł do pomocy na miejsce Hanina, który poszedł na lewego obrońcę. W rezultacie w ataku pozostało trzech graczy. Mimo tego, że Pogoń grała w dziewiątkę Warta nie umiała narzucić jej swej gry i przez pierwsze pół godziny walka była wyrównana. Dopiero w 33-ej minucie trzecią bramkę dla Warty strzelił Kaźmierczak. Czwartą w dwie minuty później — Danielak, z karnego, podyktowanego przez p. Romanowskiego za niewiadome przewinienie.

Do obu drużyn dostroił się również i sędzia, którego widzieliśmy już w Poznaniu lepiej sędziującego, a który w niedzielę miał wyraźnie słaby dzień.

(sl).

Rumunia — Czechosłowacja 1:1 (0:0)

BUKARESZT, 18.4. — Tel. wł. — Rumuńska piłka nożna odniosła dziś swój największy triumf. W obliczu 35.000 widzów, w obecności króla Karola i następcy tronu Michała uzyskała rumuńska reprezentacja narodowa wynik remisowy 1:1 (0:0) w spotkaniu z Czechosłowacją o puchar Małej Ententy, ufundowany przez prezydenta dr. Benesza.

Sukces Rumunii zasługuje tym bardziej na uwagę, że z obu stron czyniono bardzo staranne przygotowania i Czechosłowacja wysłała do Bukaresztu swój najsilniejszy garnitur.

Rumuni mieli początkowo zamiar odmłodzić skład, ostatecznie doszli jednak do przekonania, że w tak trudnym meczu lepiej będzie oprzeć się na wypróbowanych siłach i stanęli do walki z następującym zespołem: David (C. A. Oradea), Burger (Ripensia - Timisoara), Albu (Venus — Bukareszt), Vintila (F. C. Rapid — Bukareszt), Juhasz (C. A. Oradea), Rafinsky (F. C. Rapid — Bukareszt), Bindea (Ripensia — Timisoara), Covaci (C. A. Oradea), Ciolac (Ripensia), Badola (C. A. Oradea), Dobay (Ripensia — Timisoara). Rezerwy Sadowski — bramkarz.

Czechosłowacja: Planicka (Slavia), Burger, Ctyroky (Sparta), Kostalek (Sparta), Prucha (Slav), Ludl (Vic. Ziz.), Faszinek (Sparta), Kloz (Kladno), Nejdly (Sparta), Kopecky i Puc (Slav).

Zawody prowadził Włoch p. Barlassina.

Walka była bardzo zacięta i minęła w pierwszej połowie bez rezultatu. W 19-ej min. po przerwie przy olbrzymim entuzjaźmie widowni Bodola zdobył prowadzenie dla Rumunów. Teraz Czesi rzucili na szalę wszystkie siły i na jedenaście minut przed końcem uzyskali z strzału Nejedlego wyrównanie.

SZWAJCARIA — BELGIA 2:1.

BRUKSELA, 18.4. — Tel. tel. — 15.000 osób rozczarowało się dziś do piłkarstwa belgijskiego. Po zwycięstwach nad Holandią i Francją oczekiwano sukcesu ze Szwajcarią, tymczasem nadeszła porażka w stosunku 1:2 po grze miernej. Zawiódł przede wszystkim atak, a zwłaszcza jego kierownik Voorhoof, choć strzelił honorową bramkę dla Belgów w 74 min. Nie wiele pomogło gdy słynny Braine objął jego miejsce. Pomoc grała też słabiej niż zwykle, tylko obrona stała na wysokości zadania. U Szwajcarów doskonała była obrona, a zwłaszcza pomoc; w ataku pracował Xam Abegglen za dwu. Najlepszym graczem na boisku był obrońca Minelli.

Prowadzenie dla Szwajcarów zdobył w 11 min. Xam Abegglen w 4 min., po pauzie uzyskał drugą bramkę lewoskrzydłowy Bickel; w 29 min. strzelił bramkę Voorhoof, poczem na środek przesunięto Braina, co nie wiele już pomogło.

PRAGA — BERLIN 4:2

PRAGA, 18.4. — Tel. wł. — Reprezentacja Berlina pozbawiona graczy Herthy, która w tym czasie przegrywała w mistrzostwie z Werder (Brema) w stosunku 1:3, została pokonana przez Pragę w stosunku 2:4.

PÓŁFINAŁ PUCHARU AUSTRII

W środę 21 bm odbędzie się w wiedeńskim stadionie półfinał pucharu Austrii. Losowanie skojarzyło pary następująco: Austria — Vienna i Rapid — Sportklub. Wszyscy czterej półfinaliści mogą się poszczycić zdobyciem już kiedyś pucharu. W ciągu 18 lat Austria siedem razy uprowadziła cenne trofeum, a pięć razy znalazła się na drugim miejscu. Rapid wygrał trzy razy i dwukrotnie zajął drugie miejsce. Austria, Rapid i Vienna mogą się poza tym wykazać sukcesami w walkach o puchar środkowej Europy.

Boks w słynnej operze

Montaż mistrzostw Europy w Mediolanie

MEDIOLAN, 17.4. — Tel. wł. — Mediolan zaczyna coraz bardziej żyć mistrzostwami Europy w boksie. Już za kilka dni zaczną przybywać pierwsze ekipy narodowe, to też od 20 bm. zacznie w Mediolanie urzędować centralne biuro organizacyjne Federazione Pugilistica Italiana. Ufficio di Organizzacione, Corso Vittorio Emanuele 8, Milano. Od tego dnia przenosi się pod wyżej wskazanym adresem biuro zarządu włoskiego związku bokserskiego, do którego też wszystkie pisma należy kierować.

Przyjeżdżające drużyny wita na dworcu centralnym w Mediolanie wielki plakat, który kieruje przyjezdnych do biura informacyjnego C. I. T. (Compagnia Italiana Turismo). Na czas mistrzostw sekretariat zawodów oraz sekretariat FIBA mieścić się będzie w hotelu Titanus Loreto, gdzie kierownicy drużyn natychmiast po przyjeździe winni się zgłosić. Drużyny zagraniczne rozmieszczone zostaną w hotelach Titanus Loretto (Piazzale Loreto), w hotelu Touring (Via Igino Ugo Tarchetti) oraz w hotelu Europa Bertolini (Corso Vittorio Emanuele). Przewodniczący FIBA mieszkać będzie w hotelu Touring.

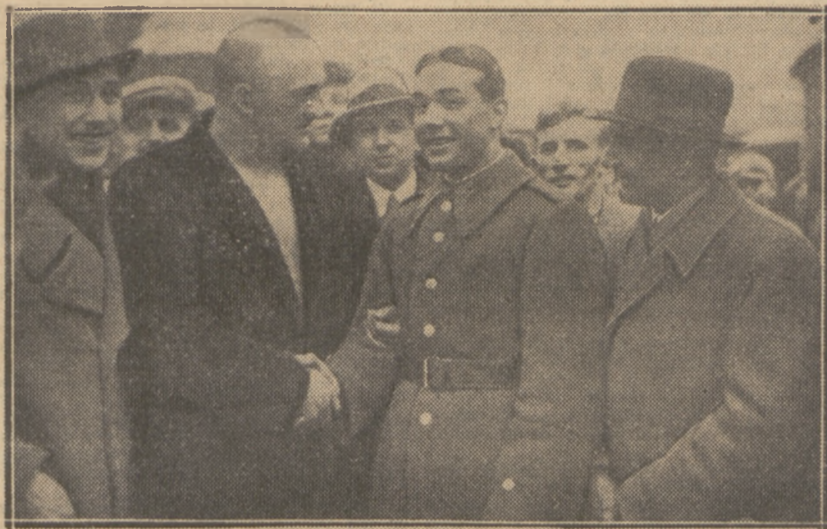
Ważenie i losowanie zawodników odbędzie się w dniu 5 maja o godz. 10 w hotelu Titanus Loreto, zawody rozpoczną się tegoż dnia o godz. 21 w teatrze Pucciniego. Na ring wejdzie po jednym przedstawicielu z każdej narodowości ze sztandarem narodowym. Powita ich przewodniczący FIBA mając przy boku sekretarza międzynarodowego związku, po czym przedstawi ich protektorowi mistrzostw ks. Adalberto di Savoia, Duc de Bergamo, który dokona oficjalnego otwarcia turnieju.

Posiedzenie komitetu wykonawczego FIBA odbędzie się 3 maja o godz. 10 w hotelu Touring, dnia następnego o godz. 18 burmistrz Mediolanu wyda je bankiet w Palazzo Marino dla komitetu wykonawczego członków FIBA, przedstawicieli związków państwowych oraz zawodników. W dniach 6 do 9 maja odbędzie się w godzinach rannych zwiedzanie miasta, urządzeń sportowych, 8 maja rano wycieczka nad jezioro Lago Maggiore itd.

Oficjalne zamknięcie stanowić będzie bankiet w hotelu Touring w dniu 9-go maja o godz. 23.

Organizatorzy zwrócili się do poszczególnych związków państwowych z prośbą przywiezienia ze sobą płyt gramofonowych z nagranym hymnem danego państwa.

Zapotrzebowanie na bilety prasowe winno wpłynąć do komitetu organizacyjnego najpóźniej do dnia 25 bm. (F.)



CYGANIEWICZ I CHMIELEWSKI
poznali się w Łodzi przy okazji występów słynnego mistrza atletyki.

Tylko Lublin może ustąpić Lwowowi 3 miejsca!

Przygotowania do finałów mistrzostw Polski w boksie są w Poznaniu w pełnym toku. Pewne wątpliwości budziła sprawa mistrzów Lublina, którzy zdobyli mistrzostwo swej grupy bez walki, wobec wycofania się przeciwników. PZB sprawę rozstrzygnął na korzyść Lublina, dopuszczając wszystkich 8-iu zawodników do finałów.

W tej sprawie zwracał się również do UZB okręg lwowski, wnosząc o dopuszczenie trzech swoich zawodników do finałów tłomacząc, że nie mógł wyjechać do Lublina z powodów od zawodników niezależnych.

PZB, weryfikując mistrzów Lublina jako mistrzów grupy zgodnie z regulaminem, nie mógł oczywiście przychylić się do wniosku Lwowa, któremu polecił porozumieć się bezpośrednio z Lublinem. Jeżeli Lublin ustąpi owe trzy miejsca (w co należy wątpić), wówczas do Poznania przyjedzie trzech Lwowian. O prośbie Lwowa poinformowano lubelski OZB.

Lwów chciałby przysłać Wróblewskiego, Olberta i Bilyja. (ss).

Koniec Maxa Baera

Legendy o powrocie formy Baera i poważnym traktowaniu boksu rozwiały się. Mecz z Tommy Farrem mistrzem imperium brytyjskiego, potraktował b. mistrz świata jak wszystkie inne: wszedł na ring pewny siebie, zaczął błaznować, nie traktował poważnie przeciwnika. Farr tymczasem spokojnie zbierał w swym angielskim stylu punkty, a gdy na domiar złego rozbił Baerowi oko, sprawa była przesądzona; specjalnie w dwu ostatnich rundach przewaga Farra była miażdżąca.

Farr, 23-letni bokser walijski spotka się teraz z Walterem Neuslem.

Mecz Farr - Baer był doskonałym interesem; arena Harringay, słynna z meczów hokejowych, była zapełniona. Dochód wyniósł 550.000 zł.

BOKS — OBOWIĄZKIEM

Naczelne dowództwo młodzieży hitlerowskiej w Niemczech wprowadziło przymusową naukę boksu w szeregach młodzieży hitlerowskiej. Wyszkolenie bokserskie kontynuowane będzie później w innych formacjach i zakładach naukowych. Jak wiadomo, szkoły średnie w Niemczech zaprowadziły już dawno pięściarstwo jako dział W. F.; obecny układ gwarantuje systematyczność i ciągłość wyszkolenia w boksie, co niewątpliwie wpłynie dodatnio na poziom boksu niemieckiego oraz ułatwi wczesne odkrycie talentów w tej dziedzinie sportu. Nauka boksu obowiązywać będzie młodzież niemiecka już od lat 13-tu.



BRAMKA?—NIE, TYLKO ZŁUDZENIE OPTYCZNE
Pięść Rudnickiego nadaje piłce „bezpieczny" kierunek.

Mistrzowska szkoła

Kpt. Laskowski najbardziej uniwersalny

Mistrzostwa szermiercze armii mają o tyle znaczenie dla szermierki ogólnopolskiej, że jest to sport przeważnie wojskowy i wojsko dostarcza największej ilości zawodników. Tak jest za granicą, w krajach które, jak Węgry i Włochy przodują światu w tej dziedzinie sportu, tak jest i u nas. Ale nasz narybek przedstawia się pod względem ilości tak nikle, że stanowczo usprawiedliwione jest twierdzenie, iż coś nie jest tu w porządku. Nie tu miejsce na wyszukiwanie przyczyn tego stanu rzeczy. Stwierdzamy fakt, a konsekwencje wyciągnąć winny odpowiednie czynniki.

Te nieliczne (objętościowo) uwagi nasunęły nam się w związku z omawianymi zawodami. Mówimy tu naturalnie tylko o oficerach, gdyż podoficerowie uważani są z reguły (niewiadomo dlaczego) za zawodowców, a nas cała sprawa interesuje raczej z punktu widzenia sportu amatorskiego ogólnopolskiego. Tak więc zarówno w szpadzie, jak i w szabli nie widzieliśmy w klasie II-ej ludzi, którzyby w obecnej swej formie, a raczej rocznie fechmistrzów, którzy swe umiejętności mogli budzić uzasadnione nadzieje.

Szwankuje zwłaszcza technika. Szkoła, szkoła, szkoła jest tu potrzebna, bo materiał mamy doskonały. A przecież CIWF kształci corocznie fechmistrzów, którzy wysoki poziom zademonstrowali na tychże zawodach.

Uderzył nas jednak wysoki poziom szpady oficerów I-ej klasy. Zwyciężył kpt. Laskowski (jakaż niepowetowana szkoda, że tak pochopnie skreślono go z szeregów amatorskich) przed kpt. Szemplińskim i rewelacyjnym kpt. Godymirskim. Następowali: por. Spiechowicz (świetny materiał, zły styl — a raczej pomieszanie różnych stylów), por. Kleczyński (proszę zwrócić na niego uwagę!) i kpt. Kuźmicki. Walki prowadzone były dobrze taktycznie. Wszyscy (w przeciwieństwie do mistrzostw Warszawy) myśleli nad akcjami.

Bardzo interesująco wypadł finał szabli, gdzie wyraźnie zaznaczyła się linia demarkacyjna między dwiema klasami. Pierwsza to mjr. Dobrowolski, kpt. Segda, kpt. Laskowski (co za piękna, szkolna niemal szermierka) i por. Zapaśnik — którzy w tej kolejności zajęli miejsca w finale, przy czym w najbardziej zbliżonej do szczytu formie znajduje się por. Zapaśnik i mjr. Dobrowolski. Kpt. Segda wydaje się jeszcze niedotrenowany.

Druga grupa to: por. Browko, Adamski, Amałowicz, Dąbrowski —dużo słabsi od pierwszej czwórki. Szkoda, że odpadł por. Jarzemski i por. Spiechowicz.

Floretu naturalnie nie było, co podkreślamy... bez uznania. Armia powinna świecić tu przykładem. Apelujemy do pp.: mjr. Dobrowolskiego i kpt. Zabielskiego z zarządu WKS-ów! Mogą zrobić wiele!

Inne wyniki:

Szpada. Podoficerowie II klasy: 1) sierż. Stojewski (WKS Lubliniec), 2) st. sierż. Szlakowski (Łódź), 3) plut. Konarzewski.

Podoficerowie I klasy: 1) plut. Taranda (Żoliborz), 2) kpr. Fogt (Łowicz), 3) bsmt. Adamoszek (Kotwica—Pińsk).

Oficerowie II klasy: 1) ppor. Marecki, 2) ppor. Tomaszewski, 3) ppor. Jadłowski.

Szabla podoficerów II klasy: 1) plut. Rackiewicz (Inowr.), 2) bsmt. Jarczyński, 3) kpur. Siemaszko.

Szabla oficerów II klasy: 1) podch. Czyczul (SPP Tomaszów), 2) ppor. Michalski (Modlin), 3) por. Dutkiewicz (Baranowicze), 4) por. Handler (Żółkiew), 5) por. Jodłowski (Poznań). E. G.



KOSZYKARZE GŁOŚNEJ SEKCJI K. P. W. POZNAŃ
bezkonkurencyjni jako zespół w r. ub., stracili wiele ze swej pozycji. Przed tygodniem pokonał ich bratni zespół K.P.W. Warszawa, którego jądro stanowią dawni koszykarze Polonii. Stoją od lewej: Kasprzak, Grzechowiak II, Grzechowiak I, Tabaka, Wrzesiński, Szymura II, Dylewicz, Patrzykąt, Lange

Stołeczny boks bez niespodzianek

Szary mecz Polonia — Makabi 10:6

Po półrocznej przerwie, po zlikwidowaniu wewnętrznego kryzysu, ósemka Polonii stanęła do nieco poważniejszego meczu. Nie wiele się zmieniło w zespole czarnych koszul, niemal ci sami ludzie, te same błędy i zalety.

Niewątpliwie dzisiejsza Polonia jest zespołem dość wyrównanym i skrystalizowanym, a więc chociażby dlatego może być niebezpieczna dla wszystkich ósemek polskich. Dawna Polonia miała jednak indywidualności — zawodników, na których można było liczyć z zamkniętymi oczami. Dziś poziom się wyrównał i nikt nie wybija się ponad przeciętność.

W każdym razie po zawodnikach znać, że przeszli solidny trening. Może największą poprawę wykazuje Wejman, który nabrał nieco agresywności, szkoda jednak, że nie idzie za ciosem. W ogóle wszyscy pięściarze Polonii czynią wrażenie nazbyt flegmatycznych; mało idą na przebój, drużyna jakby nieco straciła na bojowości.

Zapowiedziany start Jańczaka, wskutek trudności treningowych (odsługuje wojsko), znowu nie nastąpił.

Makabi wystąpiła bez Rundsteina i Bluma i przegrała 6:10. Inna sprawa, że sędzia podarował makabistom przynajmniej dwa punkty, gdyż trudno się zgodzić z przegraną Wejmana (w najgorszym razie zasłużył na remis) i Łukasiewicza. Ten ostatni wygrał pierwsze dwie rundy z Rozenblumem, a dopiero trzecią przegrał i walka powinna być uznana jako nierozstrzygnięta.

Wyniki techniczne były następujące:

W muszej, Jakubowicz (M) wygrywa z Wejmanem. Na dystans jest lepszy polonista, lecz gubi się w zwarciach. Wejman punktował dobrze lewym prostym i często skutecznie kontrował. W drugiej rundzie Jakubowicz atakuje energiczniej i często wchodził w zwycięskie zwarcia. Na półdystans ulokował sporo haków. Trzecia, jest dla polonisty, który pokazuje lepszą pracę nóg i częściej trafia z dystansu.

W koguciej, Damski (P) wygrywa ze Spiegelmanem. Walka wyrównana, lecz ostrzeżenie, które otrzymał makabista za trzymanie, decyduje o wyniku.

W piórkowej, Małecki (P) wygrywa wszystkie rundy z Lewkowiczem. Początkowo walka wyrównana, lecz przewaga polonisty rośnie niemal z każdą chwilą. W trzeciej rundzie Małecki staje się zupełnym panem sytuacji.

W półśredniej Rozenblum (M) niezasłużenie bije Łukasiewicza. Makabista trochę lepszy niż podczas ostatniego startu z Gwiazdą, jednak jeszcze daleki od dobrej formy. Brak mu dawnej kondycji i szybkości — dopiero w trzeciej rundzie zdobył się na rozpaczliwy atak i odrobił stracone punkty. Łukasiewicz, jak zwykle, walczył bardzo spokojnie i kontrował dość przytomnie. W trzeciej rundzie Łukasiewicz traci siły i do głosu dochodzi Rozenblum.

W półśredniej, Ciszewski (P) wygrywa z Neblem. Walka na słabym poziomie. Nebel poluje na silny cios, ale kondycji fizycznej wystarczyło mu zaledwie na jedną rundę.

Do końca meczu przewagę ma Ciszewski.

W średniej, Fabisiak (P) wygrał walkowerem z powodu niestawienia się Szlaza.

W półciężkiej, zupełnie nieźle wypadł Wiziński (P), który był równorzędnym przeciwnikiem dla Neudinga, mimo, że zawodnik żydowski jest obecnie w zupełnie dobrej formie i jak na swą wagę jest bardzo szybki. Polonista potrafił utrzymać dystans i blokował się zupełnie nieźle. Wygrał Neuding.

W ciężkiej Sowiński (P) wygrał wysoko z Steinajzenem, ale wypadł dość blado, był zbyt wolny i lekceważył przeciwnika. Makabista wykazał niezwykłą odporność na ciosy, gdyż walka w pewnych momentach przypominała „robotę" przy worku treningowym. Steinajzen odgryzał się od czasu do czasu dość skutecznie, korzystając zresztą z nieuwagi Sowińskiego, który walkę traktował niezbyt poważnie.

Sędziował w ringu p. Słabicki.

K. G.

Kolczyński powołany na obóz

Kapitan związkowy PZB p. Bielewicz podał ucho naszym wywodom i powołał dodatkowo na obóz treningowy w Poznaniu (początek w poniedziałek) Kolczyńskiego (waga półśrednia) i Walkowiaka (piórkowa). Posunięcie to zasługuje na pełne uznanie.

Miejmy nadzieję, że PZB zaawizował. Jednocześnie nazwisko Kolczyńskiego w komitecie mistrzostw Europy w Mediolanie. Wyznaczony pierwotnie na rezerwowego w tej wadze Jarecki nie wchodzi przecież poważnie w rachubę.

ŁÓDŹ 18.4. — Tel. wł. — W Pabianicach odbył się [illegible] mecz bokserski IKP — Krusche [illegible] o puchar imienia ś. p. prezesa [illegible]. Wynik ostateczny brzmi 8:8 wobec [illegible] zostanie powtórzony.

W wadze [illegible] Zygiert (IKP) zdobywa punkty [illegible] powodu nadwagi Jarmakowskiego. W spotkaniu towarzyskim [illegible] W [illegible] ski (KE) wygrywa z [illegible] kowej Kubiak (KE) bije [illegible] Piko. W lekkiej Kowalew[illegible] wa w. o. W następnej [illegible] Więckowski (IKP) wygrywa w pierwszej rundzie przez k. o. z Igasiakiem. W średniej Schön bije na punkty Jeziorka, zaś w wadze półciężkiej Kłański (KE) zdobywa punkty bez walki z powodu rezygnacji Webera. W ciężkiej Piesik (KE) nokautuje w drugim starciu Kubiaka.

Sędziował w ringu p. Kordas, na punkty p. Wiślicki.

FRONTEM DO WŁASNEGO KLUBU
stanęła z konieczności ósemka bokserów Legii, wobec znanych posunięć w łonie WKS-ów. Za trzy miesiące ma więc powsta[ć] Warszawski Klub Bokserski Legia, założony przez obecną s[ek]cję WKS Legia. Stoją od lewej: Baśkiewicz, Teddy, Komar, [...]reja, Wasiak, Doroba II, Mizerski i Doroba I.



JAKBY W PRZECZUCIU PRZYSZŁEGO TRIUMFU
Uśmiech zwycięstwa opromienia twarze graczy Warszawianki, śpieszących pod wodzą Rud[ni]kiego na plac boju.

Liga, to jeszcze nie wszystko

Na wielkim froncie klasy A

ŁÓDŹ. 18.4. W dniu dzisiejszym rozpoczęła się druga runda rozgrywek piłkarskich łódzkiej klasy A. Sensacją była wysoka porażka leadra tabeli Union Touringu z SKS. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: PTC — Widzew 5:1 (3:1). ŁTSG. — SKS I B 6:0 (2:0). SKS — UT 4:0 (0:0). WKS — Sokół 1:0 (0:0). Burza — Wima 1:1 (0:1).

ZAGŁĘBIE

SOSNOWIEC, 18.4. — Tel. wł. — Trzecia niedziela rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Zagłębia kl. A przyniosła następujące wyniki: Brynica (Czeladź) — Sarmacia (Będzin) 3:2 (1:1), Hakoah (Będzin) — Płomień (Milowice) 1:5 (1:3). Zagłębianka (Będzin) — Unia 1:2 (1:1), Solvay (Grodziec) — Zagłębie (Dąbrowa Górnicza) 2:3, Amatorski (Niwka) — Czeladzki KS 1:5.

ŚLĄSK

KATOWICE, 18.4. — Tel. wł. W mistrzostwach ligi śląskiej notujemy same sensacje. Śląsk bawiąc w Bielszowicach, zaopatrzył Zgodę w pół tuzina bramek, zwyciężając 6:0 (2:0). Koszarawa, goszcząc w Żywcu, leadera ligi Czarnych z Chropaczowa pokonała go 3:0 (2:0), uzyskując bramki ze strzałów Bułki (dwie) i Ostrowskiego. Sędziował p. Gruszka z Katowic, który usunął za raz po rozpoczęciu gry gracza Smolina.

06 Katowice — Conkordia (Knurów) 3:2 (2:1). Bramki dla szczęśliwych zwycięzców: Wójcik (dwie) i Bajura z karnego, dla Knurowian Sędzielos i Hajduk IV. Sędzia p. Richter słaby.. Wawei z Nowej Wsi — Naprzód (Lipiny) 1:2 (1:).

Z wyników klasy A na uwagę zasługują Pogoń (Katowice) — FC 4:0. KS Chorzów — III Pocztowe P. W. 1:1. 1 TS Szopienice — 24 Szopienice 1:1.

KRAKÓW

KRAKÓW, 18.4 — Tel. wł. — Wolny od rozgrywek mistrzowskich leader tabeli Podgórze rozegrał dziś mecz z B-klasowym Kablem, przegrywając niespodziewanie 1:2. W mistrzostwach klasy A Fablok z Chrzanowa zremisował z Olszą 2:2 (1:1). Bramki dla Olszy uzyskał Gadula, dla Fabloku — Rusik. Sędzia p. Chruściński.

Cracovia IB — Unia 2:1 (0:1). Bramki dla zwycięzców uzyskał Opioła i Chudzik, dla pokonanych Mika. Sędzia p. Kerc.

Korona — Wisła IB 4:1 (2:1). Niespodziewany sukces Korony dla której strzelcami byli Szary, Kochański, Maj i Ursyn, dla Wisły — Opitułowicz. Sędzia p. Seichter.

Krowodrza — Nadwiślan 0:0. Sędzia dr. Lustgarten.

Mając wolny termin Garbarnia zużyła graczy ligowych dla spotkań lokalnych. Wczoraj wystąpiła drużyna Garbarni bez Pazurka, Wilczkiewicza i Riesnera, grając przeciw Makabi w meczu o mistrzostwo klasy A. Do pauzy ligowcy mieli więcej z gry, po przer... przeważyła i ... karza Garbarni spowodowała, ... y opiewał 0:0. Garbarnia nie ... tu karnego. Sędziował p. ...

Dzisiaj ... a też w osłabionym składzie rozegr... ecz towarzyski z Grzegórzecim wygrywając 4:0 (4:0), ze strzałów Stanisza — 2, Pazurka i Nowaka.

Tenisiści biegają na obozie treningowym

Tenisiści mają już poza sobą tydzień treningu z Richterem. Niestety podczas pierwszych dni wiatr bardzo przeszkadzał w pracy. Na szczęście pod koniec tygodnia pogoda nieco się poprawiła.

Rozkład zajęć przedstawia się w ten sposób, że w rannych godzinach gracze trenowali po godzinie z Richterem, a po południu z Jasińskim.

Próbowano również pewnych kombinacji deblowych. Mianowicie Tłoczyński i Hebda grali z parą Bratek, Spychała. Bratek jednak był zbyt słaby i nie ...rzymywał kroku. Również Spychała ...echodzi jakby pewien spadek formy. Próbowano również kombinację Tar...wski, Spychała. Tej parze również ...ołowy nasz zespół Tłoczyński, Hebda nie oddał seta.

W ramach treningu odbyły się rów... dwa biegi kondycyjne na 800 i ... m.

Od poniedziałku czołowi gracze będą ...rrować pomiędzy sobą w 5-ciosetowych spotkaniach, a Jasiński zajmie się ...ecznie młodymi: Czajkowskim, ...tschalkiem, Ksawerym Tłoczyńskim ...ńczakiem.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę od... się mecze pokazowe na kortach ...T.K., według następujcego progra...

Sobota g. 15: Tłoczyński — Hebda, ...wski — Spychała, Kończak — ...owski.

Niedziela: Hebda — Tarłowski, Witt... — Spychała, oraz mecz dwu tre...: Richter — Jasiński.

...owska *Maria* z Katowic, wraz ze ...ałą i Bratkiem pojedzie na tur... Blau - Weissu do Berlina (5 — 9 ...

Polska — Węgry, mecz o puchar ...dkowej Europy, odbędzie się definitywnie w dn. 25 — 27 czerwca. przy... ...czalnie we Lwowie.

BIAŁYSTOK, 18.4. — Tel. wł. — WKS Grodno — Jagiellonia 7:4 (5:3). Bramki dla WKS zdobyli Kostrzewski dwie, Łupaczy, Wróblewski, Obremski i Adamczyk, dla Jagiellonii Kowalczyński dwie i Woronowicz dwie. W drużynie mistrza okręgu wyróżnili się Mlinikow i Wróblewski. W obu drużynach beznadziejni byli bramkarze. Sędzia p. Dulas. Publiczności mało.

Makabi — Legion (Łomża) 2:1 (0:0). Drużyna łomżyńska grała cały czas w dziesiątkę bez obrońcy, kontuzjowanego na początku meczu. Przebieg zawodów interesujący. Sędzia p. Franckowiak. Publ. 1.000 osób.

Supraślanka — Hapoel 4:1 (0:0). Mecz o mistrz. kl. B. Sędzia p. Grinberg.

LWÓW

LWÓW, 18.4. — Tel. wł. — Niedzielne rozgrywki o mistrzostwo ligi okręgowej przyniosły kilka niespodzianek. Sensacją była przede wszystkim porażka leadera tabeli, Ukrainy. Poza tym zarówno Hasmonea, jak i Czarni uzyskali bardzo ciężko wywalczone zwycięstwa.

Hasmonea — Pogoń I-B 1:0 (1:0). Pogoń wystawiła prawie że całkowicie drużynę juniorów, uzupełnioną jedynie Kraussem i Wańczyckim. Bramkę decydującą zdobyła Hasmonea z rzutu karnego przez Seliga. Drugi rzut karny nie został przez Hasmoneę wykorzystany.

Czarni — Sokół 4:2 (2:2). Sokół był do przerwy zupełnie równym przeciwnikiem, a nawet w pewnym momencie prowadził 2:1. Po dwie bramki dla Czarnych zdobyli Adamowicz i Migas, dla Sokoła Więcek i Gemba.

Polonia — Lechia 2:1 (1:0). Bramki dla Polonii zdobyli Klein i Korsak, dla Lechii — Kozak.

W Rzeszowie Resovia — Ukraina 5:2 (3:1). Resovia, uzupełniona kilkoma ślązakami grała bardzo dobrze, zdobywając po dwie bramki przez Barana i Hogendorfa, jedną przez Wróbla. Dla Ukrainy punkty zdobyli: Magocki i Petrycz.

POMORZE

GRUDZIĄDZ, 18.4. — Tel. wł. — TPW — WKS Inowrocław 1:0 (0:0). Gra toczyła się przez cały czas przy dosyć znacznej przewadze gospodarzy, których atak wskutek braku dobrych strzelców nie wykorzystał swej wyższości technicznej. W nielicznych gorących sytuacjach interweniował z powodzeniem bramkarz WKS. Sporadyczne zrywy wojskowych nie przyniosły też żadnych pozytywnych wyników, obrona bowiem gospodarzy wkraczała zawsze w właściwym czasie.

Gra była naogół interesująca, a tempo możliwe. Decydujący punkt dla TPW zdobył z przeboju w 37 minucie Martyński, któremu rzucił się pod nogi bramkarz WKS, lecz akcja była spóźniona i piłka ugrzęzła w siatce.

Sędziował dobrze p. Włoch z Tczewa. Publiczności 1.200 osób.

W zawodach o mistrz. kl. C Wisła pokonała Naprzód 4:0.

BYDGOSZCZ, 18.4. — Tel. wł. — Mecz piłki nożnej WKS Gryf (Toruń) — WKS Polonia (Bydgoszcz) był ostatnim meczem Polonii w mistrzostwie Pomorza, ponieważ postanowiła ona wycofać się z dalszych rozgrywek, uzasadniając to nieprzychylnym stanowiskiem POZPN i wydziału gier, który szereg graczy Polonii zdyskwalifikował, tak że grała ona już dwa mecze z rzędu z 6 rezerwowymi. Dziś Polonia wykazała nadal słabą formę i przegrała z Gryfem 2:3 (0:2).

TORUŃ, 18.4. — Mistrzostwo Pomorza: Unia (Tczew) — TKS 29 (Toruń) 3:2 (1:1).

MIĘDZYSZKOLNY KLUB W BRZEŚCIU

Staraniem Międzyszkolnego Klubu Sportowego w Bielsku zorganizowano w dniu 14.IV b. r. błyskawiczny turniej piłkarski, do którego zgłosiły się drużyny polskiego gimnazjum i niem. gimnazjum w Bielsku, państw. Szkoły przemysłowej w Bielsku oraz państw. gimn. w Pszczynie.

Wyniki turnieju: Szk. koło Sport. gimn. pol. —SKS gimn. niem. 5:0. SKS Szkoła Przemysłowa Bielsko — gimn. Pszczyna 0:0. SKS Szkoła Przemysłowa Bielsko — SKS gimn. niem. 6:0. SKS gimn. Pszczyna — SKS gimn. Pol. 0:0. SKS gimn. Pszczyna — SKS gimn. niem. 1:1.

Na wymienionym turnieju utworzono skład Międzyszkolnego Klubu Sportowego w Bielsku: Larysz, Borkowski, Cembrzyński, Śliwka, Szostak, Schweter, Sochacki, Powroźnik Pysz, Buliński, Gryglerczyk, Grabiec Schubert, Jarszak.

Pierwsze zwycięstwo Legii

Ligowa Legia zdobyła w niedzielę pierwsze dwa punkty w spotkaniu z Zorzą. Do większych niespodzianek zaliczyć należy zwycięstwo Pogoni z Grodziska z AZS-em i Czarnych z Gwiazdą.

Wyniki spotkań były następujące:

LEGIA — ZORZA 4:0 (2:0). Wojskowi nie mieli ciężkiej roboty z kandydatem do spadku. Bramki strzelili: Przeździecki I — 2, Frankowski i Rajdek.

POGOŃ (Grodzisk) — AZS 3:1 (1:1). Na boisku AZS-u Pogoń z Grodziska po bardzo emocjonującym meczu pokonała pewnie Akademików. Bramki dla zwycięzców strzelili: Dziekański 2 i Stawiński, dla AZS-u—Hyla.

PWATT — FORT BEMA 2:0 (1:0). Zdecydowane zwycięstwo PWATT-u, dla którego bramki zdobyli: Wajdak i Rybarski.

BZURA — ORZEŁ 4:0 (1:0). Mecz stał pod znakiem wybitnej przewagi drużyny z Chodakowa. U zwycięzców pierwszorzędnie zagrał atak z Zglińskim na czele. Bramki dla Bzury strzelili: Zwadziński 2, Zgliński i Baran.

OKĘCIE — ORDON 3:0 (2:0). Zwycięzcy byli pod względem technicznym drużyną lepszą i wygrali zasłużenie. Bramki dla Okęcia zdobyli: Rusin, Chęć i Polak.

POLONIA — ORKAN 8:4 (6:3). Mecz rozegrany na boisku Ordonu, zakończył się pewnym zwycięstwem Polonii. Doskonale zagrał u zwycięzców Kruk. Bramki dla Polonii strzelili: Kisieliński 3, Ciszewski i Kruk po 2 i Kuła, dla Orkanu: Matysiak i Wesołowski po dwie. Sędziował dobrze p. B. Ankier.

CWS — WARSZAWIANKA 1:1 (0:1). Ofiarą meczu padł Dickiert z CWS, który w pierwszej połowie w zderzeniu z bramkarzem Warszawianki złamał nogę. CWS grał w dziesiątkę. CWS zasłużył na zwycięstwo, bo był drużyną lepszą. Słabo również wypadł sędzia p. Wieczorek. Bramkę dla CWS-u strzelił Wiśniewski, dla Warszawianki — Ketz.

HURAGAN — PZL 4:3 (3:2). Wygrał Huragan po zażartej i ostrej walce. Bramki dla PZL strzelili: Wasilewski, Jordan i Bilewicz.

CZARNI — GWIAZDA 2:1 (0:1). Gwiazda wystąpiła w mocno osłabionym składzie. Zwycięstwo Czarnych niespodziewane, niemniej zasłużone. Bramki dla zwycięzców strzelili: Weckler i jedna z zamieszania podbramkowego.

ZNICZ — DRUKARZ 6:1 (1:1). Mecz rozegrany w Pruszkowie. W ramach tego meczu jubileusz dwuchsetnego występu obchodził obrońca Zniczu Barierski. Wiceprezes p. Pietrzykowski wręczył jubilatowi upominek. Znicz był drużyną pod każdym względem lepszą. Bramki dla gospodarzy strzelili: Raczyński i Stępniewski po 2, Stępniewski i Michalski. Sędziował p. Nowakowski.

SKRA — MARYMONT 9:2 (4:1). W meczu tym nie było walki. Bramki dla zwycięzców strzelili: Wybrański 3 w tym dwie z karnego, Świcarz 3, Smosarski II — 2 i Buga, dla Marymontu: Borowiecki i Burzyński.

SARMATA — ELEKTRYCZNOŚĆ 3:3 (2:0). Sarmata była drużyną lepszą i mogła wygrać. W drugiej połowie Sarmata zlekceważyła przeciwnika.

Mistrzostwa Makabi w tenisie stołowym

LWÓW, 18.4. — Tel. wł. — W ciągu soboty i niedzieli odbyły się we Lwowie mistrzostwa tenisa stołowego Związku Makabi. Ze zgłoszonych drużyn nie stanął tarnowski Samson, który wobec zdekompletowania swej drużyny brakiem Gutka zrezygnował z przyjazdu do Lwowa.

W konkurencji drużynowej mistrzostwo zdobyła Hasmonea (Lwów) zwyciężając w finale Makabi (Chorzów) po niezwykle zaciętej walce w stosunku 5:4. Po zwycięstwie Hasmonei zadecydowała 9-ta gra, w której spotkali się chorzowianin Pukiet z Loewenherzem. Partię wygrał Pukiet 2:1. W pozostałych meczach Hasmonea wygrała z Hagiborem Przemyśl 5:0, Makabi Chorzów z Hasmoneą II 5:2 i Hasmonea II z Hagiborem 5:0 oraz Makabi Chorzów z Hagiborem 5:0.

W konkurencji jednostkowej startowało 16-tu zawodników. Do finału zakwalifikowali się lwowianie: Löwenhertz i Gallat oraz zawodnicy Makabi chorzowskiej — Pukiet i Nawarski. W finale wyniki były następujące: Pukiet — Loewenhertz 2:0, Nawarski — Gallat 2:0, Pukiet — Nawarski 2:1 i Pukiet — Gallat 2:1. Mistrzostwo zdobył Pukiet przed Löwenhertzem, Nawarskim i Gallatem. Najlepszym zawodnikiem turnieju był chorzowianin Pukiet.

Rojno na trasach przełajów

KRAKÓW, 18.4. — Tel. wł. — Przy udziale 8-miu zawodniczek, reprezentujących okręgi — śląski, pomorski, lwowski i krakowski rozegrany został bieg naprzełaj pań o mistrzostwo Polski.

Start i meta znajdowały się na stadionie miejskim, a trasa biegu o dystansie 1200 metrów, prowadziła przez Błonia krakowskie. Po strzale startera, prowadzenie objęła Mąkówna z Bydgoszczy, która prowadziła na zmianę z Tekielakówną (Kraków). Na 300 m przed metą wysunęła się Hornsteinówna (Lwów) i odsuwając się zdecydowanie od reszty zawodniczek, wygrała pewnie w zupełnie dobrej formie.

1) Hornsteinówna (Hasmonea Lw.) 4:14,1, 2) Mąkówna (Ciszewski — Bydgoszcz) 4:19, 3) Tekielakówna (Legia Kraków) 4:24,8, 4) Leskówna (Sokół Chorzów), 5) Jopówna (Sokół Chrzanów). Te 5 zawodniczek ukończyło bieg.

CROSSY ŁKS

ŁÓDŹ, 18.4. — Tel. wł. — Bieg na przełaj ŁKS na dystansie około 4 km przy udziale 47 zawodników, wygrał Winiarski (HCP Poznań) w czasie 13:23; przeszło 40 m. za nim przybiegł Myszkowski (Zjednoczone) Nagalczyk (KE) i Rutkowski (Geyer). Zespołowo zwyciężyła drużyna Geyera przed Kruschenderem, Zjednoczonymi, ŁKS i CKS.

412 UCZNIÓW NA STARCIE

GRUDZIĄDZ, 18.4. — Tel. wł. — Międzyszkolny klub spartowy zorganizował dla uczniów szkół średnich bieg leśny. Startowała imponująca liczba 412 zawodników. W grupie starszych (trasa 2.500 m) zwyciężył Dziuba (Gimnazjum im. Sobieskiego) czas 8:47, 2) Wolski (Państw. Szk. Bud. Maszyn).

W kategorii młodszych (trasa 1.500 m) pierwsze miejsce zajął Pająkowski (Państw. S. B. M.) 4:42.5, 2) Lork (Gimnazjum im. Goethego), 3) Trzciński (Państw. Szk. B. M.) Nagrodę przechodnią, ufundowaną przez organizatorów zdobył zespół Państw. Szkoły Budowy Maszyn.

NOWY TALENT BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ, 18.4. — Tel. wł. — Odbył się tu bieg na przełaj na dystansie 3.000 mtr. o mistrzostwo Pomorza, w którym startowało 30 zawodników. Bieg ten wykazał, że Szymański (KPW) jest w tym roku w bardzo dobrej formie. WKS Goplania odkryła nowego dobrego długodystansowca w osobie Dobrokupa. Zawody wygrał Szymański przed Dobrokupiem. Wyniki techniczne są następujące: 1) Szymański (KPW) 10:02,2, 2) Dobrokup (WKS Goplania) 10:06,6, 3) Kuligowski (WKS Bydgoszcz) 10:08.4.

LUBLIN, 18.4. — Propagandowy bieg ulicz ny 3.000 mtr.: 1) Kramek (wojsk.) 10:08 sek, 2) Plis (Zw. Strzel.), 3) Markiewicz (wojsk.). Startowało 253 zawodników.

Piłka nożna: Unia — Makabi 3:0 (1:1).

Boks: drużyna kombinowana PKS i ZS pokonała Hasmoneę (Równe) 11:5.

BUNT LEKKOATLETÓW POGONI

LWÓW, 18.4. — Tel. wł. — Sekcja lekkoatletyczna Pogoni przeżywa ostatnio pewien kryzys. W ślad za prośbą o zwolnienie, wniesioną w ubiegłym tygodniu przez Kucharskiego, zażądali zwolnienia z sekcji lekkoatletycznej Pogoni jej czołowi zawodnicy: Begaj, Drużbiak, Bieniarz, Niemiec, Korzeniowski, Jaworski, Zatwarnicki. Prośba zbiorowa tych wszystkich zawodników będzie rozpatrywana przez zarząd Pogoni już w najbliższy wtorek. Stanowisko Pogoni, jak się dowiadujemy, jest nieustępliwe, Pogoń zamierza udzielić im przede wszystkim nagany, względnie dyskwalifikacji wewnętrzno-klubowej za niesubordynację oraz nietakt w stosunku do władz klubu. Dopiero po ukończeniu kary prośba o zwolnienie będzie rozpatrywana przez zarząd Pogoni.

POZNAŃ. 18.4. — Tel. wł. — W ramach trójmeczu sprinterskiego AZS. Popek uzyskał dobry wynik na 100 m—10.9. Poszczególne stoppery notowały: 11, 10,7, 10,9.

ŁÓDŹ, 18.4. — Tel. wł. — Lekkoatletyczny mecz między Sokołem a Union Touringiem zakończył się w konkurencji seniorów wynikiem 54:50 dla Sokoła. W skoku o tyczce Leszek (S) ustanowił nowy rekord okręgu 3.59 cm, który jest lepszy o 7 cm od poprzedniego. W konkurencji juniorów wynik 54:40 dla Union Touringu.

Pod komendą mistrzów

Mikołajczak i Leporowski trenują wioślarzy w Poznaniu

Poznań, w kwietniu.

Wiosenny sezon sportowy w Poznaniu jest w całej pełni. Zbudzili się ze snu zimowego piłkarze, kolarze, lekko-atleci, coraz częściej na Warcie ukazują się wioślarze. Trenują wioślarze Trytona, który w bieżącym roku obchodzi swe 25-lecie, AZS, Polonii, WKS, klubów niemieckich, lecz wprawne oko miłośnika wioślarstwa nie dostrzega załóg tak popularnego „K.W. 04“.

Klub ten popularny nie tylko w Polsce, ale i na zagranicznych torach regatowych, gdzie zwyciężał przed kilku laty, nie zbudził się jeszcze z letargu zimowego. Na przystani K.W. 04 nadal panuje spokój i martwota i nie ma nadziei aby się to szybko zmieniło. Po latach triumfów i blasków nastąpił okres słabości. Zobowiązania finansowe sięgające sumy kilkudziesięciu tysięcy złotych, hamują wszelką inicjatywę.

W latach świetności nie dość uwagi poświęcono narybkowi, to też dziś nie ma kogo sadzić do łodzi...

Specjalnie dużo życia wykazuje natomiast Tryton, aby godnie uczcić 25-lecie swego istnienia. Trenerem - amatorem Trytona został Leporowski, z mistrzowskiej dwójki K.W. 04.

Tryton przygotowuje czwórkę seniorów, skompletował ósemkę nowicjuszy i młodszych oraz czwórkę wagi lekkiej. Specjalnie dużo uwagi powięca się narybkowi, dla którego urządza się specjalne kursy.

Sprawę długów rozwiązano pomyślnie, to też praca obecna nie krępowana zaległościami finansowymi rokuje jaknajlepsze nadzieje. Uroczystości jubileuszowe odbędą się w sierpniu.

Wioślarzy AZS trenuje również były członek mistrzowskiego K.W. 04 — Mikołajczyk. AZS przygotowuje trzy czwórki seniorów, z których skompletuje się ósemka. Dalej trenuje pięć czwórek nowicjuszy i dwie czwórki pań. AZS zamierza obesłać międzynarodowe regaty w Gdańsku w dniu 13 czerwca, oraz kilka regat krajowych. Pewne braki mają akademicy w taborze, co do pewnego stopnia utrudnia ich pracę.

Nie mniej intensywnie przygotowują się do sezonu Polonia i WKS, których aspiracje są jednak znacznie mniejsze. Kluby niemieckie Germania i Neptun, pracują ze znaną już u Niemców systematycznością. Mimo wszystko trudno ośrodkowi poznańskiemu rokować większe suksecy na arenie ogólnopolskiej. Aby je osiągnąć potrzeba kilkoletniej wytrwałej pracy, do której zabrały się, jak już wyżej zaznaczyliśmy Tryton i AZS i życzyć by należało aby w niej wytrwały oraz by K.W. 04 jaknajprędzej opanował okres słabości. (s)

Gdzie trener będzie uczył?...

W piątek wieczorem odbyła się w lokalu P. Z. P. konferencja klubów stołecznych w związku z bliskim terminem przybycia (24 b. m.) do Warszawy amerykańskiego trenera, mr. Hoarda Steep'a.

Wiceprezes P. Z. P. p. dyr. Czyż, zaznajomił delegatów 6 klubów z trudnościami, jakie powstały już. Chodzi mianowicie o to gdzie mr. Steep będzie pracował z pływakami.

Basen Ymci jest niedostępny z powodu braku wolnych godzin(?), na AZS-ie panuje tropikalny upał, zupełnie wykluczający trening, Of. Yach-Klub jest już zamknięty; pozostaje więc tylko basen Ubezpieczalni Społecznej, z powodu jednak wadliwej budowy również mało do poważnej pracy zdatny. W tych więc warunkach praca trenera, sprowadzonego dużym nakładem kosztów, napotyka na poważne trudności, przynajmniej w I okresie pracy. i w 100 proc. wydajną nie będzie z pewnością.

Ze swej strony chcielibyśmy nadmienić, że o przybyciu mr. Steep'a wiadomo było już od kilku miesięcy. Czemuż więc przez ten czas nie postarano się o stworzenie dla niego przynajmniej znośnych warunków pracy?

Sprawy organizacyjne

KOLARZE LEGII WYSTĄPILI Z P. Z. KOL.

W ślad za lekkoatletyczną, również i kolarska sekcja W.K.S. Legia zgłosiła wystąpienie ze związku państwowego. Wybitniejszych zawodników w sekcji tej nie było.

KŁOPOTY JUBILEUSZOWE ŁZOPN.

W związku z jubileuszem Ł. Z. O. P. N. zarząd zwrócił się do P. Z. P. N-u z prośbą o wyznaczenie meczu Łódź—Reprezentacja Polski do Łodzi. P. Z. P. N. odmówił jednak prośbie Ł. Z. O. P. N., gdyż zawody reprezentacyjnej drużyny polskiej o charakterze treningowym są w b. sezonie nieprzewidziane.

Również zaproszone przez władze łódzkie Drezno odpowiedziało odmownie, motywując to brakiem terminów.

Natomiast Lwów przychylił się do prośby Łodzi i prosi o wyznaczenie terminu spotkania międzymiastowego Łódź — Lwów, które ma odbyć się w Łodzi.

Reorganizacja okręgu kieleckiego w myśl uchwał walnego zgromadzenia P.Z.P.N., przyjmuje realne kształty. Ubiegłej niedzieli odbyła się w Częstochowie konferencja zwołana przez P.Z.P.N. przy udziale delegatów podokręgów kieleckiego i zagłębiowskiego oraz zarządu Kiel. O.Z.P.N-u. Z ramienia P.Z.P.N-u obecny był płk. Żołędziowski, który też przewodniczył zebraniu.

Po dłuższej dyskusji uchwalono wiele dezyderatów dla komisji wybranej na walnym zgromadzeniu najwyższej magistratury piłkarskiej, dla reorganizacji okręgu kieleckiego.

Zebrani wypowiedzieli się po myśli P.Z.P.N-u za utworzeniem okręgu częstochowsko - zagłębiowskiego z siedzibą w Częstochowie, zamiast okręgu kieleckiego, za wyłączeniem Kielc, które otrzymają autonomiczny podokręg względnie utworzą okręg wraz z Radomiem i Sandomierzem, za oderwaniem Piotrkowa od Ł.O.Z.P.N i utworzeniem podokręgu piotrkowsko - radomszczańskiego z siedzibą w Piotrkowie, przynależny Częstochowie za utworzeniem Ligi okręgowej składającej się z 6-ciu do 7-miu klubów Częstochowy i Zagłębia.

Wszystkie te dezyderaty przekazane zostaną komisji, która drogą korespondencyjną załatwi powierzone jej czynności. (h)

Odpowiedzi Redakcji

P. Jano — Łódź. Chrostek jest dziś gorszy, niż przed rokiem. Pomimo wszelkich szans na zdobycie mistrzostwa Polski, przy układaniu reprezentacji na Mediolan nie wchodzi w rachubę. Z poprawy Chmielewskiego będziemy cieszyć się szczerze, ale—od 10-ciu miesięcy czekamy bezskutecznie na nią.

P. F. Olb. — Wieruszów. W eliminacjach do mistrzostw bokserskich Polski nie mają prawa startować ci zawodnicy, którzy nie brali udziału w mistrzostwach okręgowych. Natomiast okręg ma prawo swobodnego wyboru zawodnika spośród uczestników mistrzostw okręgu i często dawał pierwszeństwo pięściarzowi bez tytułu mistrzowskiego.

Woźniakiewicz wstąpił do I. K. P. podczas pobytu w Łodzi. Był to klub, który mógł mu zapewnić warunki rozwoju.

NIEDZIELA W CAŁYM KRAJU

BIAŁYSTOK, 18.4. — Tel. wł. — W biegu na przełaj o drużynowe mistrzostwo okręgu pierwsze miejsce niespodziewanie zajęła drużyna KPW Ognisko w składzie: Adamski, Woszyński, Parkowski i Majewski. Drużyna Jagiellonii zajęła dopiero trzecie miejsce za Supraślanką. Indywidualnie zwyciężył Łukasiewicz (Jagiellonia), przebywając trasę 5.000 m w czasie 19.39.8. Z Jagiellonii nie startował Strzałkowski i Półtorak.

BIAŁYSTOK, 18.4. — Tel. wł. — Turniej gier sportowych. KPW Orzeł Warszawa — Białystok koszykówka 48:6, KPW Warszawa Orzeł — KPW Białystok 2:0. Panie: Jagiellonia — KPW Ognisko Białystok 2:1.

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO MISTRZA POLSKI

KATOWICE, 18.4. — Tel. wł. — W niedzielę w dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo ligi śląskiej w piłce ręcznej rozegrano ogółem 5 spotkań. Ważniejsze wyniki: Mistrz Polski Azot (Chorzów) pokonał RKS (Katowice 7:2 (3:2), a wicemistrz Polski Pogoń (Katowice) pokonał niemiecki St. Maria Katowice 8:2 (2:0).

W ZAGŁĘBIU

SOSNOWIEC, 18.4. — Tel. wł. — W niedzielę nastąpiło oficjalne otwarcie sezonu kolarskiego w Zagłębiu Dąbrowskim. Licznie zebrani kolarze przemaszerowali przez ulice Sosnowca, udając się na start do biegu na 35 km na trasie Sosnowiec — Sarnów — Sosnowiec. Bieg odbył się w 2-ch kategoriach: dla licencjonowanych i nielicencjonowanych kolarzy. W grupie licencjonowanych zwyciężył Rurański (Ruch W. Hajduki) w czasie 48.15 przed Wyglendą (Stadion Chorzów). Wśród nielicencjonowanych pierwsze miejsce zdobył Rurański II (Ruch) w czasie 51,20 przed Nowaczkiem i Żabińskim (obaj Stadion Chorzów).

ŁÓDŹ, 18.4. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbyło się uroczyste otwarcie sezonu gier sportowych. Po defiladzie zawodników wszystkich klubów łódzkich i oficjalnych przemówieniach odbył się szereg meczów pokazowych.

ŁÓDŹ, 18.4. — Tel. wł. — Dziś odbył się doroczny wyścig kolarski na przełaj na dystansie 25 km, organizowany przez ŁKS. Ze startujących 16 zawodników bieg ukończyło 13. Zanotować należy udział w tym wyścigu Więcka, który po rocznej abstynencji powrócił na szosę. Wyniki techniczne: 1) Jaskulski (Wima) 49.54, 2) Więcek ŁTK, 3) Pietraszewski ŁTK 15.30, 4) Irzykowski 50.40. Zeszłoroczny zwycięzca biegu Schütz oraz Leśkiewicz przybyli pierwsi na metę, ale zostali zdyskwalifikowani za zmylenie trasy.

Nagrodę przechodnią ŁKS zdobyła po raz drugi drużyna Wimy.

KIEŁBASA (Polonia) wygrał 100 klm. wyścig kolarski, zorganizowany przez Orkan w czasie 2 g. 44 min. przed Ignaczakiem (Orkan). Bieg na 50 klm. wygrał Borowski (WTC) 1:12 przed Kamińskim (Warszaw.).

Nowi goście: Vienna i Szeget

SZEGET W CHORZOWIE

Amatorski K. S. (Chorzów), zakontraktował definitywnie węgierski „Szeged“ na dzień 17 czerwca rb., tj. czwartek. (hr)

PRZYJAZD VIENNY NA ZIELONE ŚWIĘTA DO LWOWA stanął ostatnio znowu pod znakiem zapytania. Wiedeńczycy zostali zakontraktowani przez Hasmoneę na dwa mecze. Pogoń i Hasmonea nie doszły jednak do porozumienia na tle finansowym i Hasmonea zrzekła się ostatecznie sprowadzenia Vienny. W tej sytuacji pertraktacje z wiedeńczykami przeprowadza obecnie Pogoń, pragnąc zakontraktować Viennę na dwa spotkania wyłącznie dla siebie. (K)

POGOŃ NIE WEZMIE UDZIAŁU W JUBILEUSZOWYM TURNIEJU PIŁKARSKIM CRACOVII. Lwowianie zostali przez Cracovię zaproszeni na wielki międzynarodowy turniej piłkarski. Lwowianie przyjęli zaproszenie w przekonaniu, że turniej rozegrany zostanie 2 i 3 maja. Pogoń miała wówczas rozegrać 2 maja mecz mistrzowski z Cracovią, a nazajutrz miała się spotkać z jedną z drużyn zagranicznych. Program jubileuszowego turnieju został jednak przesunięty na pierwsze dni czerwca. Pogoń niestety nie będzie mogła wziąć udziału, gdyż 5 czerwca gra mecz mistrzowski z Ruchem we Lwowie, a mecz ten stanowić będzie dla Lwowian główną atrakcję sezonu wiosennego. Cracovia, wczuwając się w trudne położenie Pogoni przyjęła niezwykle serdecznie jej wyjaśnienie. Pogoń będzie jednakowoż reprezentowana na jubileuszu Cracovii, na zawodach pływackich i lekkoatletycznych. (K)

TRENEREM PIŁKARZY POGONI ZOSTAŁ P. SZABAKIEWICZ, b. lewoskrzydłowy niebiesko - czerwonych. Szabakiewicz ma ukończony kurs trenerów w Warszawie i w latach ubiegłych współpracował w Hasmonei. (K)

HAMACZEK, PIŁKARSKI TRENER HASMONEI, pracuje również na prowincji lwowskiej. Raz w tygodniu Hamaczek wyjeżdża do Przemyśla, gdzie prowadzi treningi tamtejszego Hagiboru. (K)

ADW. KRUKOWSKI wybrany został prezesem Warszaw. Okr. Zw. Hokeja na Lodzie.

A ŚLĄSK CHCE ZATRZYMAĆ PZA!...

Na ostatnim zebraniu śląskiego O. Z. Atl. uchwalono przeciwstawić się jak najenergiczniej na walnym zjeździe P. Z. A. Okręgowi Warszawskiemu, co do zmiany siedziby magistratury zapaśniczej. Zarząd śl. OZA twierdzi, że zamierzenia Warszawy podyktowane są nie dobrem sportu a pobudkami osobistymi.

O sprawnym funkcjonowaniu władz PZA — zdaniem śl. OZA — przekonały się władze ZZ, które w rocznej ocenie jak najlepiej wyrażają się o Polskim Zw. Atl. (hr)

POGRZEB TRAGICZNIE ZMARŁEGO, DŁUGOLETNIEGO KAPITANA K. S. SŁOWIAN (Katowice II), RUDOLFA DUŻEGO stał się wielką manifestacją sportu piłkarskiego. W pogrzebie uczestniczyły niezliczone rzesze z przedstawicielami władz i wszystkich klubów śląskich. (hr)

W LWOWSKIM OKRĘGOWYM ZWIĄZKU PŁYWACKIM doszło znowu do przesilenia. W ostatnim tygodniu z godności prezesa okręgu zrezygnował p. Chorzewski. W związku z tym zwołano Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Związku. (K)

Witamy Kowalskiego na ringu

Kowalski po dłuższej przerwie wrócił na ring. Walczył on w niedzielę z Makusińskim na meczu PZL — Czechowice.

Występ Kowalskiego naogół należał do udanych. Zremisował on z Makusińskim, przeciwnikiem bardzo trudnym, po bardzo ostrej i zażartej walce. Długa przerwa meczowa odbiła się jednak na bokserze PZL, który nie wytrzymał tempa trzech rund.

Mecz zakończył się zwycięstwem Czechowic w stosunku 9:7.

Wyniki spotkań były następujące: waga musza: Korda (Cz) pokonał Kordasza (PZL); w koguciej: Jambor (PZL) wygrał z Millerem (Cz). Wynik ten krzywdzi boksera Czechowic, który był pięściarzem bezwzględnie lepszym technicznie; w pierwszej parze piórkowców Kosowski (Cz) zdobywa dwa punkty walkowerem wobec niestawienia się Możdżyńskiego (PZL); w drugiej parze Wakuliński wygrał z Skibińskim (Cz).

Trzeci mecz piórkowców Kowalski — Makusiński był najciekawszym spotkaniem dnia. Makusiński górował nad Kowalskim w zwarciu, w walce na dystans zbierał punkty Kowalski. Mecz zakończył się wynikiem remisowym. W lekkiej: Gniewosz (PZL) bije Dzwonkowskiego (Cz); w. półśrednia: Kwiatkowski (Cz) pokonał Tarana (PZL); w. półciężka: Archacki (Cz) wygrał z Karolakiem II (PZL). Sędziował w ringu p. Sachnowski, a na punkty p. Romanowski.

FORT BEMA pokonał w meczu bokserskim Granat z Kielc w stosunku 12:4. Wyniki spotkań były następujące: w. papierowa: Hajduk (G) wygrał z Fijałkowskim (FB); w. musza: Patora (FB) pokonał Barana II (G); w. koguciа: Sieradzan (FB) pokonał Kurka I (G), w. piórkowa: Kniga I (FB) bije na punkty Kamińskiego (G); w. półśrednia: Kulczycki (G) wygrał z Janiszewskim (FB); w średnia: Kurek II (G) przegrał przez poddanie się z Kniga I; w. półciężka: Łuka (FB) bije Barana I (G).

Oto skutki bezczynności

ŁÓDŹ, 18.4. — Tel. wł. — Po kilkomiesięcznej przerwie, spowodowanej kryzysem wewnętrznym wystąpili po raz pierwszy na ringu bokserzy Hakoahu, przegrywając wysoko w stosunku 3:13 z Geyerem.

Na Hakoahu znać było brak kondycji. Geyer wystąpił bez Wurma, Hakoach bez Liebermanna i Bilbauma. W wadze muszej Usielski (Ge) zwycięża Rosmana, nad którym górował szczególnie w drugim starciu. W wadze koguciej Wojciechowski I (Ge) dzięki większej rutynie wygrywa wysoko z juniorem Tauberem, który ma zadatki na dobrego zawodnika.

Ciekawą walkę stoczyli w piórkowej Augustowicz (Ge) i Fagot. Przez dwie rundy siły były równe, temperamentowi Augustowicza przeciwstawiał Fagot lepszą technikę; ale w ostatnim starciu lepszy w zwarciu zawodnik Geyera przeważa szalę na swoją korzyść.

W wadze lekkiej odbyły się dwa spotkania. Wdowiński (H) wygrał minimalnie z Mikołajczykiem. Walka b. ciekawa, stała na wysokim poziomie. Słabszą klasę wykazali w następnej parze Gotfryd (H) i Kulbabka. Gotfryd który w ciągu dwóch lat zawędrował z wagi muszej do lekkiej, stracił wiele bojowości. Wynik nierozstrzygnięty słuszny, bowiem obaj zawodnicy przez cały czas walki byli sobie równi.

W półśredniej Wojciechowski II (Ge) wygrał słusznie z Białymstokiem. Obaj szli na wymianę ciosów. Lepsza kondycja zawodnika Geyera zadecydowała o wyniku. W wadze średniej Mirowski (Ge) wygrał przez dyskwalifikację Jabłońskiego w drugim starciu za ciągłe trzymanie. W ostatniej parze dnia Ostrowski (Ge) pewnie zwyciężył twardego Waldmana, który kilkakrotnie sprawiał przeciwnikowi małe przykrości.

Organizacja zawodów fatalna.

BEZ PIŁATA I PAWLICY — PORAŻKA

Pięściarze „Slavii“ z Rudy Śl. zmierzyli się w meczu „pojednawczym“ z Policyjnym K.S. z Katowic, wygrywając spotkanie 10:6. Policjanci wystąpili jednak bez Piłata i Pawlicy. Mecz ten poza tym był popisem nieudolności sędziów, którzy zniekształcili szereg spotkań swymi śmiesznymi wprost werdyktami. (hr)

W zupełnej harmonii ze sportem cywilnym...

Rozmowa z płk. dypl. Z. Wendą o pracy Wojskowych Klubów Sportowych



PŁK. DYPL. ZYGMUNT WENDA

prezes Związku Wojskowych Klubów Sportowych udzielił Przeglądowi Sportowemu wywiadu na temat zasadniczej linii działalności W. K. S.-ów oraz ostatnich wypadków w Legii (Warszawa) i Wawelu (Kraków).

Ostatnie wypadki w Wojskowych Klubach Sportowych na terenie Krakowa i Warszawy wywołały duże zaniepokojenie i powiedzmy to szczerze — zdziwienie w środowisku sportowców cywilnych. Zaniepokojenie, gdyż zasięgiem swym dotknęły poniekąd organizacje ogólno-sportowe. Zdziwienie, bowiem nadeszły nagle, w trakcie rozpoczętego już sezonu, a nie poprzedziła ich żadna zapowiedź sfer miarodajnych.

Aby wyjaśnić rzecz gruntownie i usunąć niepotrzebne, a często mylne komentarze co do owych wydarzeń, zwróciliśmy się wprost do źródła najbardziej autorytatywnego. Jest nim bez wątpienia prezes Związku wojskowych klubów sportowych p. pułk. dypl. Zygmunt Wenda, który udzielił nam uprzejmie odpowiedzi na szereg zasadniczych pytań. Oto one:

*

1. W jakim stopniu posunięcia powyższe mogą być uważane za dorywczą tylko interpretację obowiązujących już zasad organizacyjnych Centrali WKS-ów, względnie czy odpowiadają ogólnej ich tendencji.

Czy w konkretnych wypadkach wydane zostały specjalne polecenia wykonawcze przez Centralę?

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że WKS-y do obecnego okresu albo w większości istniały tylko na papierze, albo były cywilnymi klubami o nazwie W.K.S.-y. Zarządzenie pana Ministra Spraw Wojskowych z kwietnia ubiegłego roku wymaga, aby wojskowi zawodowi (ofic. i podofic.) w ramach WKS-u znaleźli pełne warunki uprawiania sportów i to przede wszystkim tych, które są środkiem pomocniczym w przygotowaniu Kadry do zadań bojowych.

Aby wykonać to zadanie muszą W.K.S-y w najbliższym okresie czasu cały swój wysiłek organizacyjny i finansowy skierować na problem usportowienia Kadry i siłą rzeczy nie mogą pozostać w tych ramach organizacyjnych jak np. Legia czy Wawel.

Przerzucenie więc ciężaru zainteresowania klubu z cywilnych zawodników na wojskowych idzie po linii ogólnej tendencji Związku Wojskowych Klubów Sportowych i podyktowane jest ono troską tak o właściwy kierunek pracy W.K.S-ów, jak niemniej i troską o samych cywilnych zawodników.

Pocóż mielibyśmy cywilnych sportowców trzymać gwałtem w WKS-ach nie mogąc się nimi odpowiednio zaopiekować i nie mogąc im dać tych warunków, jakie będą mogli mieć w cywilnych klubach.

Tendencja Związku WKS-ów jest jednak, aby to, że tak powiem „przefasonowanie" W.K.S.-ów odbywało się stopniowo i bez wstrząsów i tak tę kwestię stawiałem w listopadzie ubiegłego roku na Konferencji Prezesów Okręgów Z.W.K.S. mówiąc, że ta przemiana WKS-ów nie może być dokonaną rewolucyjnie z dziś na jutro, ale musimy żądać, by zarządy WKS-ów ewolucyjnie zdążały do tej przemiany i skierowały pracę sportową klubu na właściwe tory. Takby się przedstawiał ten problem w zasadniczym ujęciu. Nurt szarego życia płata jednak czasami figle i wytwarza takie komplikacje, które trzeba przeciąć nożem, tak, jak to właśnie miało miejsce w W.K.S. Legia i Wawel.

Nie widzę jednak najmniejszego powodu, aby te wypadki miały być wyolbrzymiane i aby miały nawet wprowadzić potężny wstrząs w organizacjach sportu społecznego.

Mówiło się dotychczas, że W.K.S.-y będąc lepiej sytuowane i mając jakoby większe poparcie i inne beneficja, ściągają do siebie zawodników, robiąc w ten sposób niezdrową konkurencję klubom cywilnym. Dziś, gdy W.K.S-y chcą tych cywilnych zawodników oddać klubom cywilnym, to nie może to być przecież poczytane za szkodliwe dla sportu społecznego.

*

2. Czy oczekiwać należy obecnie, że wszystkie WKS-y przeprowadzą w tempie przyspieszonym reorganizację, polegającą przede wszystkiem na wyeliminowaniu ze swej działalności gałęzi sportu nie łączących się bezpośrednio z wychowaniem żołnierza i czy łącznie z tym liczyć się trzeba z wyłączeniem z WKS-ów dawnych członków cywilnych?

Nie ma gałęzi sportów, które w W.K.S.-ach byłyby na indeksie lub miały być wyeliminowane jako bezpośrednio nie łączące się z wychowaniem żołnierza. W zarządzeniu M. S. Wojsk., o którym wspomniałem, są bodajże wymienione wszystkie działy sportu i są one podzielone na trzy następujące grupy:

1 grupa — sporty podstawowe, wyrabiające sprawność i względnie będące sprawdzianem sprawności fizycznej lub technicznej.

2 grupa — sporty mocne (wyczynowe), służące do zrealizowania tych celów, jakie w odniesieniu do Kadry sportowi stawiamy.

3 grupa — sporty o charakterze rozrywkowo-wypoczynkowym.

Związek WKS-ów przystępując w ubiegłym roku do pracy zdał sobie z tego sprawę, że forsowanie równoczesne wszystkich tych gałęzi sportów w W.K.S.-ach, tworzenie dwudziestu kilku sekcyj, nie może dać pozytywnych wyników. Dlatego też postanowiono rozłożyć ten wysiłek w czasie i w pierwszym okresie zająć się tylko pewną grupą sportów — pozostawiając inne inicjatywie poszczególnych W.K.S.-ów.

Nie wynika z tego bynajmniej, aby te W.K.S.-y, które posiadają dobrze funkcjonujące i niedeficytowe sekcje sportowe, a na które Związek W.K.S. obecnie nie kładzie specjalnego nacisku, miały je dlatego likwidować, że uczestnicy tych sekcyj są w większości członkami cywilnymi.

*

3. Czy przyjmowanie nowych członków z pośród osób cywilnych jest statutowo niedopuszczalne, względnie, czy poszczególne WKS-y mają pozostawioną wolną rękę?

Przyjmowanie członków do W. K. S.-ów z pośród osób cywilnych jest statutowo dopuszczalne i zależne to jest tylko od decyzji Zarządu W.K.S. Nie należałoby tu jednak pomieszać dwóch pojęć „przyjmowanie członków" i „werbowanie zawodników". O ile chętnie w miarę możności W.K.S.-y zaopiekują się młodzieżą chcącą sportować, o tyle chcielibyśmy definitywnie zerwać z tradycją werbowania zawodników do W.K.S.-ów.

*

4. Czy wojskowi, należący obecnie do klubów ogólnych, będą zmuszeni do ich opuszczenia (kiedy) i jakie w tej mierze obowiązywać będą j e d n o l i t e zasady na terenie całego kraju, gdyż dotychczas panuje dowolność (np. Kraków)?

5. Czy ewentualny jednolity zakaz należenia wojskowych do klubów ogólnych obowiązywać będzie:

a) tylko szeregowych, czy i pp. oficerów?
b) tylko zawodników, czy i działaczy?

Należenie wojskowych zawodowych do stowarzyszeń cywilnych, a więc i klubów sportowych, uregulowane jest ogólnymi rozkazami M. S. Wojsk. O istnieniu ogólnego zakazu należenia wojskowych zawodowych do klubów sportowych nic mi nie jest wiadome. Mogą zachodzić tylko sporadyczne wypadki takich zakazów w poszczególnych garnizonach, wywołane jakimiś lokalnymi komplikacjami, których jednak nie należy uogólniać. Należenie wojskowych zawodowych do klubów cywilnych w charakterze działaczy uważam za bardzo pożądane, już choćby z racji konieczności nastawienia sportu społecznego na cele związane z wymogami obronności Państwa.

*

6. Czy WKS-y (pozbawione osób cywilnych) wystąpią ze wszystkich państwowych związków sportowych, względnie w jakich zostaną?

Czy w pewnych dziedzinach, gdzie łączność ze sportem społecznym zostanie przerwana, WKS-y rozgrywać będą własne mistrzostwa jakie? Jeżeli nie, czy oznacza to zarzucenie uprawiania pewnych dziedzin sportu w WKS-ach?

Nie leży w intencji Zarządu Z. W. K.S. aby W.K.S.-y występowały z państwowych związków sportowych i zrywały kontakt ze sportem społecznym. Statut nasz jako jedno z zadań Związku WKS-ów przewiduje utrzymanie łączności z ogólnym życiem sportowym przez współpracę z państwowymi związkami sportowymi, co przecież praktycznie może być przede wszystkim dokonane przez należenie sekcyj W.K.S-ów do państwowych związków. Chcemy tylko tego, by ten kontakt ze sportem cywilnym był utrzymywany przez zawodników wojskowych z W.K.S.-ów, a nie jak dotychczas przez zawodników cywilnych z W.K.S.-ów.

Zrozumiałe jest jednak, że, aby móc współzawodniczyć na terenie ogólnosportowym, muszą nasze sekcje najpierw uzyskać pewien poziom sportowy. Dlatego też akces W.K.S.-ów do życia sportowego — ogólnego będzie mógł być zgłaszany w zależności od wyników pracy na własnym podwórku. Niezależnie od tego W.K.S.-y będą corocznie rozgrywały mistrzostwa w pewnych dziedzinach sportu jako mistrzostwa wojska, tak jak to się już od szeregu lat odbywa.

W tym roku zostaną zorganizowane mistrzostwa pływackie, wieloboju Kadry, pięcioboju nowoczesnego, tenisowe, szermiercze i pięściarskie. Jedne z takich, a mianowicie mistrzostwo wojska w szermierce, odbywa się właśnie obecnie to jest od 16 — 18 b. m., Zawody te, przeprowadzane w szpadzie i szabli, zgromadziły na planszy 117 zawodników — oficerów i podoficerów zawodowych. Sądzę, że może już w przyszłym roku będziemy mogli zgłosić w tym dziale sportu kilku zawodników do mistrzostw ogólno-polskich.

*

7. Czy utrzymane zostaną nadal t. zw. cywilno - wojskowe kluby (np. Czarni — Lwów, Polonia — Przemyśl itd.) i jaki będzie ich stosunek do WKS-ów oraz do władz sportu społecznego?

Odpowiedzi na powyższe pytania usunąć mogą wątpliwości i zaniepokojenie opinii sportowej, które spowodowały właśnie owe nagłe, a nie powiązane ze sobą logicznie, posunięcia w łonie klubów wojskowych, wprowadzające potężny wstrząs również i w organizacjach sportu społecznego.

W sprawie t. zw. wojskowo-cywilnych klubów już się parę tygodni temu wypowiedziałem i zdefiniowałem w tej materii stanowisko zarządu Związku W.K.S.-ów.

Dziś mogę powtórzyć tylko to samo.

Z istnieniem W.C.K.S.-ów godzimy się, ale zasadniczo tylko tam, gdzie specjalne warunki tego wymagają. W tych warunkach jednak też wymagamy i coraz to więcej będziemy wymagali, aby główny nacisk i wysiłek był położony w pierwszej linii na sport Kadry, a dopiero w drugiej na sport dla cywilnych członków.

Tendencją jednak Związku W. K. S.-ów jest stopniowo W.C.K.S.-y przerabiać na W.K.S.-y, tym bardziej, że W.K.S.-om też nic nie stoi na przeszkodzie, aby tam, gdzie zajdzie potrzeba, zaopiekowały się sportem cywilnym.

Stosunek W.C.K.S.-ów do Związków Sportowych nie ulega zmianie, jest taki, jaki był dotychczas. Związek W. K.S.-ów stawia tutaj tylko jedno zastrzeżenie, — zawodnicy tych klubów muszą pamiętać o tym przy występach na zawodach ogólnych, że są członkami klubu wojskowo-cywilnego i że to nakłada na nich specjalne obowiązki.

Tych zawodników, którzy o tym nie będą pamiętali, nie chcemy mieć w W.C.K.S.-ach i pójdziemy nawet na likwidację całych sekcyj, o ile zajdzie tego potrzeba.

*

Zamieszczając cenne wyjaśnienia p. płk dypl. Wendy zupełnie rozumiemy zasadniczą nić przewodnią działalności WKS-ów. Chodziłoby jedynie o to, aby szefowie poszczególnych klubów wojskowych wcielali te zasady, bez wywoływania niepotrzebnych wstrząsów w całokształcie życia sportowego.

Nie da się bowiem zaprzeczyć, że nieoczekiwane rozwiązywanie wielu sekcji zwalnia automatycznie dziesiątki zawodników od przydziału klubowego, stwarzając znakomitą okazję do orgii t. zw. kaperowania. A z plagą tą chcą przecież WKS-y walczyć w swoim łonie, co stwierdza wyraźnie w punkcie 3-cim rozmowy prezes płk Wenda!

Na wszystko jest jednak rada. Znaleziono ją w konkretnym wypadku likwidacji sekcji bokserskiej Legii, dając członkom (cywilom) trzymiesięczny okres na założenie nowego klubu, wyłącznie pięściarskiego.

Wreszcie, skoro istnieje słuszna tendencja „odcywilnienia" WKS-ów, należałoby przede wszystkim dać zwolnienia tym zawodnikom, którzy... napróżno o nie proszą. M. S.

CZY BĘDĄ ZMIANY PERSONALNE W Z.P.Z.S.

Na walnem zgromadzeniu Związku Polskich Związków Sportowych, które odbędzie się w dniu 24 i 25 bm. w Warszawie, jednym z punktów porządku dziennego są wybory uzupełniające do władz.

Drogą losowania ustępuje w roku bieżącym ośmiu członków, a mianowicie: inż. Grabowski, mjr. Kierkowski, pułk. Barzykowski, mjr. Krawczyk, pułk. Ajdukiewicz, dyr. Ślachciak, dr. Orłowicz i prof. Weyrauch.

Na ich miejsce zarząd ZZ proponuje następujące osoby: inż. Grabowski, dyr. Ślachciak, pułk. Künstler, prof. Weyrauch, pułk. Gebel, mjr. Kierkowski, dr. Orłowicz, pułk. Barzykowski, a więc jedynie dwu nowych działaczy.

Związki państwowe zgłaszają poza tym jeszcze następujące kandydatury: dr. Kocur (kandydatura Pol. Zw. Atletycznego), inż. Ramza, pułk. Barzykowski (kandydatury Pol. Zw. Narciarskiego), dr. Maksys (kandydatura Sokoła), mjr. Tuczemski, pułk. Künstler (kandydatury Pol. Zw. Piłki Nożnej).

Charlton — Francja 5 : 2

Porównuję trzy footbale

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Paryż, w kwietniu.

Mecz Charltonu z reprezentacją Francji wyznaczony za odwołany niemal w ostatniej chwili mecz Włochy — Francja w Paryżu dostarczył widzowi polskiemu całego szeregu pouczających obserwacyj.

Przede wszystkim szybkość: Anglicy używali jej bardziej wyrafinowanie i skuteczniej niż Francuzi, którzy wyładowywali... dopóki mogli swą energię biegową w sytuacjach albo z góry straconych, albo nie stojących w żadnym stosunku do użytkowanych na to sił. Ta różnica między stosowaniem szybkości przez graczy angielskich i Francuzów wynikała że się tak wyrażę — z temperamentu narodowego obu zespołów, z drugiej zaś strony — z przewagi dobrej szkoły i doświadczenia, będącego poważnym atutem Anglików.

Gracze Charltonu byli bardzo szybcy jedynie momentami: kiedy chodziło o zlikwidowanie indywidualnego rajdu zapaśnika francuskiego, lub gdy sami szli na przebój. Ale w polu było więcej raczej Francuzów, którzy nie rzadko gonili za jednym Anglikiem po dwu, trzech, podczas gdy ostatni pilnowali zwłaszcza w defensywie, raczej bardziej skrupulatnie ustawiania się na... przypuszczalnych przyszłych pozycjach swych przeciwników.

Rezultat tej różnicy kazał na siebie czekać co prawda długo, bo pełne 75 minut. Ale też wyrażony został w sposób wybitny: rezultatem 5:3 dla Charltonu.

Drugą cechą, którą polecam uwadze piłkarzy polskich jest umiejętność walki o piłkę. Tu obie strony wykazały poziom bardzo wysoki. Wypadki uwolnienia się od opieki przeciwnika były doprawdy bardzo rzadkie, a minięcie kogoś nie oznaczało bynajmniej, że ten sam gracz za chwilę znów nie siedział posiadaczowi piłki na karku.

Mam wrażenie, że pod tym względem zarówno Anglicy, jak i Francuzi górowaliby w sposób widoczny nad naszą reprezentacją.

Co jednak uderzyło mnie najbardziej na boisku Parc de Princes, to zupełne wyeliminowanie z gry brutalności. Tu dopiero było widać w całej pełni, że męskość, bojowość, zapał i zaciętość może nie mieć doprawdy nic wspólnego z chęcią przetrącenia przeciwnika, wywarcia swej zemsty i t. p. niskich instynktów. A przecież mecz rozgrywany w pierwszej połowie w czasie rzęsistej ulewy na oślizgłym boisku, stwarzał idealne niemal warunki do wszelkiego rodzaju brutalnych wyładowań. Okazji do tego rodzaju gry było też tysiące; przecież — jak powiedziałem — sytuacje, w których gracz operował piłką bez czułej opieki przeciwnika można było zliczyć na palcach. Tymczasem sędzia odgwizdał nie więcej jak 3 — 4 faule podczas całego meczu, tolerując zupełnie słusznie bardzo zresztą daleko posuniętą grę ciałem. Na przykład typowym sposobem odbierania piłki było doganianie biegnącego z nią gracza i bez mijania go wysuwanie jednej nogi przed piłkę. W rezultacie obaj gracze prawie z reguły leżeli; ale też ani razu trick taki nie był założeniem t. zw. haka, gdzie chodzi nie tyle o chwytanie piłki, ile... nogi przeciwnika.

To też obserwując przebieg gry niedzielnej ciągle miałem w pamięci momenty, w których przeciętny sędzia polski z lubością przerwałby swym gwizdkiem tok walki. I martwiłem się, że z jednej strony nasi arbitrzy tak bardzo lubią dawać gwizdkiem znać o swej obecności na boisku, że z drugiej strony polscy gracze ciągle tak źle odróżniają bojowość i męskość od brutalności, a z trzeciej — że obu stronom tak mało ciągle zależy na ciągłości gry, a więc na zadowoleniu publiczności.

A publiczność francuska podobała mi się wprost wyjątkowo. Jest obiektywna jak rzadko, zachęca swoich — to prawda — ale w sposób nie mogący wywołać żadnych absolutnie zastrzeżeń. Przede wszystkim zaś kieruje się w swej ocenie wyjątkową wprost dozą obiektywizmu. Każda piękna akcja przeciwnika znajduje równie gorący aplauz, jak powodzenie swoich, każdy gol zdobyty przez kontrahenta jest nagradzany oklaskami suto i rzęsiście.

I nikt nie próbuje niepowodzenia swych rodaków zwalić na karb pecha, jeśli ten pech nie ma istotnie miejsca.

Na zakończenie jeszcze jedno. Jak wypadłoby w wyniku ostatecznym gra np. reprezentacji Polski z Francuzami i Charltonem.

Mogę się tu zabawić w proroka, gdyż... nikt nigdy nie będzie mógł mnie sprawdzić. Śmiem więc zaryzykować, że w walce z Francuzami Polacy w formie z Igrzysk berlińskich mieliby wszelkie szanse zwycięstwa; biliby Francuzów lepszą techniką i dokładnością gry, ustępowaliby im wyraźnie — i to sprawiłoby naszym wiele kłopotu — pod względem szybkości.

Mecz z Anglikami wypadłby dla nas prawdopodobnie lepiej pod względem optycznym (jeśli pokonaliby Francuzów łatwo możnaby odnieść wrażenie, że jest to zwycięstwo niesłuszne [illegible]) byłoby zdaje się m[illegible]

W każdym razie jednym trzeba się nie tyle pocieszyć ile po prostu uczyć; o różnicy klas czy nawet klasy między Charltonem oglądanym ostatnio w Paryżu a naszą reprezentacją nie ma co mówić. Trzeba tylko pracować nad szybkością i rycerskością w grze, a będzie dobrze. Inż. Jerzy Grabowski.

Ring wolny!...

A. Reksza i M. Szereszewski

powieść

17)

W chudej, zwiędłej twarzy trenera było tyle zawziętości, a w głosie jego tyle pewności siebie, że Kosicki nabrał dziwnej otuchy, że jeszcze nie wszystko stracone i że Oczko na prawdę może zapobiec nieszczęściu.

— Co robić? — spytał bezradnie.

Dość długo musiał czekać na odpowiedź. Oczko wypalił papierosa, kilka razy ściągał kapelusz na czoło i zdzierał go z powrotem na kark, wypluł kilka niecenzuralnych zwrotów i wreszcie zagadnął.

— Czy nie mamy przypadkiem w klubie karty zgłoszeń podpisanej przez Jedlicza in blanco?..

Pan Piotr potrząsnął przecząco głową.

— Pal diabli! — myślał dalej głośno Oczko. — To zresztą nie wiele by pomogło. Gdybyśmy nawet mieli taką kartę i wysłali ją teraz do związku, to i tak, zanim pchnęliby sprawę na odpowiednie tory, Maniek zdobyłby już na nas punkty i dopiero później możnaby się było pocieszyć jego dyskwalifikacją... Możeby go zresztą i nie dyskwalifikowali... Zaraz! Mamy inny, pewniejszy sposób!..

Kosicki zawisł wzrokiem na wargach trenera.

— Jaki sposób?...

— Zaraz... Musimy się najpierw upewnić, czy wiadomości Ględzika są prawdziwe. Ja się tym zajmę. Jeśli to nie „lipa", zrobimy tak... — tu Oczko ujął prezesa pod pachę i zaczął przekonywać go o skuteczności i konieczności zastosowania jednego tylko środka, którego użycie mogło uchronić „Koronę" od klęski...

Tego wieczoru Marian wrócił do domu wcześniej, niż zwykle. Po treningu w klubie odbył jeszcze długi spacer i czuł się bardzo zmęczony. Nie było to jednak zmęczenie fizyczne tylko fatalna depresja psychiczna. Przejścia ostatniego roku nadwątliły jego system nerwowy. Perypetie klubowe odegrały w tym rolę jeszcze najmniejszą, zmorą coraz bardziej dokuczliwą były wypadki życia prywatnego, wypadki, które spowodowały właśnie i wszystkie kłopoty sportowe.

Powiemy to krótko i niech nikogo to nie śmieszy. Jedlicz kochał. Kochał jak szaleniec. Wiedział, że to wszystko co robił było szalone i głupie, ale nie mógł inaczej. Opętało go. W uczuciu tym skupiła się cała jego gwałtowność, a bezsensowny upór gasił w nim wszelkie przebłyski rozsądku i stawiał go w sytuacji coraz bardziej beznadziejnej. Były chwile, kiedy rozumiał jasno, że gdyby potrafił się choć trochę opanować, gdyby mógł postępować inaczej, sprawa mogłaby przybrać korzystniejszy obrót, ale te objawy samokrytycyzmu były bardzo rzadkie.

Sam nie wiedział kiedy i dlaczego zaczęło się to wszystko. Dlaczego właśnie ta jedna dziwna kobieta opanowała niepodzielnie jego myśli i zasłoniła sobą cały horyzont. We wszystkim co robił, w najprostszych, w najbłahszych sprawach codziennych była cząstka jej, ona była impulsem, pomocą, a zarazem i przeszkodą.

Trener „Stali" nie miał żadnego wpływu na Jedlicza, który ćwiczył sam, według własnego planu i nie pozwolił nikomu wtrącać się do swojej pracy. Zagoździński początkowo próbował interweniować, ale widząc, że nic nie wskóra pozostawił go samemu sobie. I Jedlicz trenował sam, a o treningach tych zaczęto już opowiadać na mieście. Zdarzało się, że przesiadywał po dwie godziny na sali, nie robiąc kompletnie nic, przyglądając się tylko ze złośliwym jakimś uśmiechem ćwiczeniom swoich kolegów. Kiedyindziej za to wpadał do klubu z twarzą dziwnie zmienioną, pobladły, roztrzęsiony, szybko zrzucał z siebie ubranie i z miejsca zabierał się do sparringu. To było wyładowanie, to była ulga. Jednego wieczoru znokautował sześciu chłopców, co wywarło ten efekt, że na następny trening nie zjawił się nikt i sprawa oparła się o władze fabryczne.

Zagoździński znosił cierpliwie te wybryki, szedł na wszelkie ustępstwa i poświęcenia, mając przed oczami cel główny — zwycięstwo nad „Koroną". Kiedy jednak po awanturach klubowych zaczęły nadchodzić wiadomości z miasta o coraz częściej powtarzających się gwałtownych wystąpieniach Jedlicza na ulicy i w lokalach publicznych, prezes „Stali" zawezwał go do siebie i usiłował poznać przyczyny dziwnego zachowania się nowego pupila. Oczywiście nie dowiedział się nic. Ale rozmowa miała w następstwie ten brzemienny skutek, że Zagoździński dopatrując się wszystkiego złego w kłopotach materialnych Jedlicza, zaofiarował mu pożyczkę, dzięki której mógł później wymusić na nim start na meczu z „Koroną".

Ten przymus walki przeciwko macierzystemu klubowi przygnębił ostatecznie Mariana. Walka z kolegą jest zawsze bardzo przykra dla boksera, a w tym wypadku w grę wchodził przecież Markowski, jeden z nielicznych prawdziwych przyjaciół Jedlicza...

Leżąc w ubraniu na łóżku, Marian rozmyślał właśnie o zbliżającym się meczu z „Koroną", kiedy w przedpokoju rozległ się dzwonek, a w chwilę później odezwały się męskie głosy i wystraszony sopranik gospodyni.

— Jacyś panowie do pana — gospodyni bez pukania otworzyła drzwi w których stanęło trzech tajemniczych gentlemenów.

— Pan Marian Jedlicz?

— Tak jest...

Jeden z mężczyzn zbliżył się do Jedlicza, pokazując mu karteczkę.

— Bardzo nam przykro, ale mamy nakaz aresztowania pana...

— Aresztowania?.. Za co..

— Dowie się pan na miejscu. Proszę się ubrać, idziemy!

(D. c. n.)

Noji absolutnie bez formy

Czyżbyśmy tracili drugiego wielkiego biegacza?

Bieg „Wieczoru Warszawskiego", rozegrany w niedzielę na polu wyścigowym, wypadł zarówno pod względem organizacyjnym, jak i propagandowym znakomicie. Pod względem jednak sportowym — a to jest przecież najważniejsze — przyniósł przykry zawód i niewesołe refleksje.

A więc przede wszystkim — Noji. Ten biegacz, na którego barkach spoczywa większość nadziei na odbudowę popularności naszej lekkiej atletyki, ten biegacz, w którym chcemy widzieć następcę Kusocińskiego, przyszłego rekordzistę, ba!, może nawet mistrza olimpijskiego, popadł w depresję formy, nie wróżącą rychłej zmiany na lepsze.

— Tak wygrać, jak dziś wygrałem, mogę nawet bez treningu. Skutków zaprawy, niestety, nie widzę — tak powiedział Noji po biegu.

Zgadzamy się z nim. Kto stoi nieraz po... 10 (!!) godzin w dużym napięciu nerwowym przy kierownicy tramwaju, trenować skutecznie nie może. O świeżości fizycznej i nerwowej w tych warunkach nie ma mowy.

Ale, na litość boską, czyż doprawdy nie można wykołatać dla tego cichego, pracowitego człowieka takiego zajęcia, któreby nie przekreślało jego sportowej kariery? Czy nie można doprosić się tej odrobiny zrozumienia i względów dla wielkiej wartości propagandowej jego zwycięstw, które przecież w obecnej sytuacji są niemal wykluczone? Dziwna, na prawdę dziwna jest ta obojętność społeczeństwa. Ba! gdyby to był ligowy piłkarz!...

Ale tak, jak jest dzisiaj... Jeśli Noji nie zacznie handlować swymi umiejętnościami, zmarnieje szybko. To nikogo nie obchodzi, to nie jest ważne, bo teraz woła się — „Sport w szerz!! Znajdziemy 50-ciu innych!!" — tak, może znajdziemy, żeby ich potem... zaniedbać i zmarnować w podobny sposób!

Nie ja jeden przeżyłem podobne refleksje, kiedy oglądałem rozpaczliwą walkę pogromcy Murakoso i Iso Hollo z... Wirkusem, Cybulskim i Bodalem. I to wszystko w czasie, który kompromituje biegacza średniej nawet klasy.

Wracamy jednak do biegu. Dwa i pół okrążenia toru wyścigowego na oczach 3 tysięcy widzów. Dystans 4800 mtr., 260-ciu biegaczy na starcie. Poziom biegu taki, że ostatni z biegaczy wpadł na metę... 7,5 (!!) minuty po zwycięzcy, nie będąc, bynajmniej, odosobnionym.

Noji prowadził cały czas, mając tuż za plecami Cybulskiego, potem Bodala, wreszcie Wirkusa. Na 200 mtr. przed taśmą miał 15 mtr. przewagi nad tym ostatnim. W walce finiszowej ta przewaga zmalała do 4-ch metrów.

Wirkus, którego wartość na bieżni topnieje wskutek braku szybkości i siły fizycznej, wypadł doskonale, biegnąc bez zarzutu pod względem taktycznym. Bodal trzymał się dobrze, tylko w pierwszej połowie biegu. Jankowski, w znacznie jeszcze większym stopniu, niż Wirkus, cierpi na brak szybkości i rasowego stylu.

Kolejność pierwszej dziesiątki była następująca: 1) Noji 16:13,8 s. (powtarzamy — na 4800 mtr.!), 2) Wirkus o 4 mtr., 3) Bodal AZS, 4) Jankowski (Żagiew), 5) Cybulski (Warsz.), 6) Ruszkowski Zyg. (Żag.), 7) Duplicki AZS (bez formy), 8) Kulawa (Ft. Bema), 9) Wilder (Mak.), 10) Kłoś (Żag.). Drużynowo — Warszawianka przed Żagwią.

O biegu pań słów kilka. Wśród 12-tu panienek, które miały ochotę przedefilować przed pełnymi trybunami, o bieganiu pojęcie miała tylko Nowacka. Wygrała (1 km) z przewagą 100 metrów. Inne dreptały, pełzły, lub zwyczajnie... szły... Widowisko bez wartości i bez sensu.

Dodajmy tylko, że fotografowanie pięknie upozowanych grup „bohaterek" wzbudzającej politowanie imprezy, trwało potem dobre pół godziny.

W. T.



TYLKO O 4 METRY, ALE PIERWSZY

Noji wygrywa bieg naprzełaj o puchar Wieczoru Warszawskiego. Tuż za nim Wirkus.



TEN PAN

skacze 448 cm. o tyczce. Jest to Amerykanin William Sefton, który w Kalifornii osiągnął tę fantastyczną wysokość.

Brugnon zamiast Journu

przyjedzie do Polski na mecz 1-3 maja

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Paryż, w kwietniu

Na maj ma Warszawa zapowiedziane dwie wizyty sportowców francuskich. Mecz tenisowy jest już „murowany", jedynie przyjazd lekkoatletów stoi pod wielkim znakiem zapytania. Nie dalej jak wczoraj rozmawiałem z sekretarzem Jurgensonem.

— Polska proponuje nam 50 proc. zwrotu kosztów, ale to nie może nam wystarczyć, gdyż w chwili obecnej jesteśmy dosłownie „goli". Zdaję sobie doskonale sprawę, że w Polskim Związku pieniądze też się nie przelewaja, więc mam poważne obawy, że projektowany mecz w Warszawie nie dojdzie do skutku. A szkoda by była wielka, gdyż miało by to kolosalne znaczenie propagandowe, a nasi chłopcy „palą się" wprost do wyjazdu. Będziemy próbowali jeszcze zdobyć fundusze, ale to prawie bez nadziejne.

W godzinę po tej rozmowie, byłem w Związku Tenisowym. Lecz i tutaj nie dowiedziałem się nic pomyślnego. Okazało się bowiem, że Journu odrzucił propozycję wyjazdu do Polski, stawiając związek w dość trudnym położeniu.

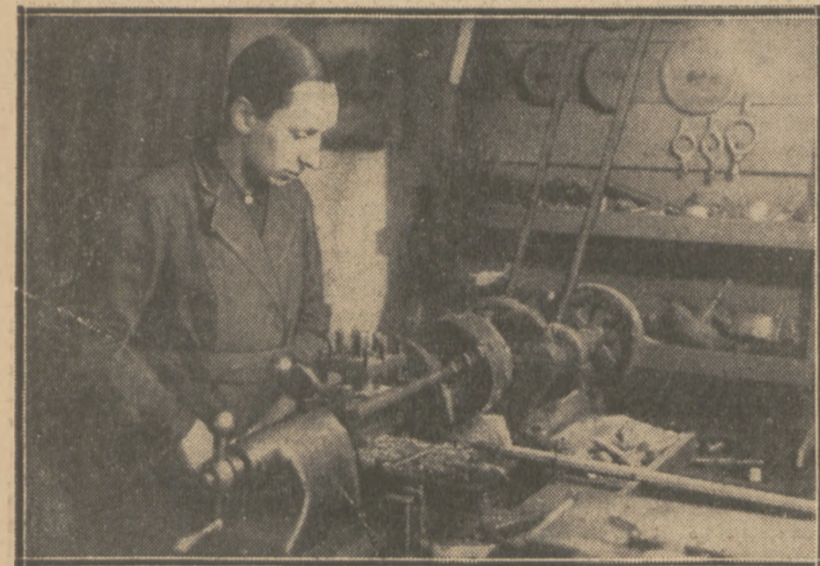
Gdy tylko została wysunięta kwestia zorganizowania meczu, Związek Francuski zastrzegł sobie, że nie wyśle do Warszawy żadnego z graczy mających brać udział w rozgrywkach pucharowych. Z tego więc względu odpadają kandydatury Borotry, Destremeau, Bernarda i ewentualnie Merlina. Pozostaje co prawda jeszcze wielu graczy pierwszej klasy, ale z wyborem jednego z nich Związek ma też kłopoty.

— Wstyd mi się trochę do tego przyznać — powiedział mi Mr. Foulon, zasłużony działacz tenisowy, ale muszę skonstatować, że mamy teraz nie wielu dobrych graczy, którzy potrafili by godnie zaprezentować Francję na korcie i poza kortem. Dlatego też po odmowie Feret i Journu mamy poważny kłopot ze znalezieniem trzeciego, odpowiedniego reprezentanta na Polskę. Kolega nasz sekretarz Galey, ma jutro poprosić Brugnona, czy nie zechciał by wejść w skład naszej ekipy. Grał on już coprawda w Polsce, ale takiego dżentelmena tenisowego z pewnością chętnie zobaczycie powtórnie. Mam wrażenie, że „Toto" nie odmówi naszej prośbie. Gdyby jednak nie mógł, to się nie martwcie, bo jakoś z tego wybrniemy i nie będziecie pokrzywdzeni.

J. Gryż.

PORAŻKA JOURNU

Journu reprezentant Francji na meczu tenisowym z Polską został pokonany w Atenach przez znanego w Warszawie Greka Staliosa, w stosunku 3:6, 1:6, 3:6. Stalios w finale spotka się z Chińczykiem Kho Sin Kie, który pokonał Stefaniego 6:4, 8:6, 6:3. Finał singla pań wygrała Mathieu, bijąc Horn 6:2, 6:3.



PRZY CODZIENNEJ PRACY

Zofia Smętkówna, znana oszczepniczka, pracuje w P. Z. Lot. w Warszawie. Zabiegowi operacyjnemu dla zmiany płci podda się ona w tych dniach.

Ostatni unik mistrza świata

Sąd zmusza Braddocka do walki ze Schmelingiem

Max Schmeling wrócił już do Niemiec. Humor ex-mistrza nie jest najlepszy. Max unika wywiadów i nie chce kontaktu z prasą. Do rozmów z dziennikarzami wyznaczył swego opiekuna, towarzysza i trenera Max Machona, który w ten sposób naświetla wypadki w Ameryce:

— Jim Braddock orientuje się że czeka go jeszcze tylko jeden jedyny mecz w życiu. Po utracie mistrzostwa świata nieciekawy bokser stanie się nie do zniesienia dla publiczności amerykańskiej. Nikt na jego mecze nie przyjdzie, o zarobkach — niema mowy.

A więc najbliższe jego spotkanie będzie już walką ostatnią. Braddock, robotnik portowy, bezrobotny tułacz, urodzony pechowiec zasługuje na krociowy zarobek w tej walce. Tego zdania jest przynajmniej opinia amerykańska, zgadza się z nią chętnie sam Braddock.

Tymczasem mecz mistrza świata ze Schmelingiem jest ze względu na bojkot sfer żydowskich i małą stosunkowo popularność obu pięściarzy, imprezą niezbyt lukratywną. Wykorzystując te nastroje menażerowie skłonili Braddocka do podpisania nowego kontraktu wyznaczającego na dzień 22 czerwca w Chicago walkę z czarnym Joe Louisem. Jednocześnie Braddock daje do poznania, że do walki ze Schmelingiem (3-go czerwca w N. Yorku) nie stanie.

Schmeling ma za sobą wszelkie argumenty logiczne, prawne i sportowe; Braddock gra na współczucie, opowiadając na prawo i lewo o swoich dzieciach, o ciężkich latach bezrobocia itd. W Ameryce sentymentalizm ma (wbrew utartym poglądom) zawsze większą wagę od rozsądku. Max wie o tym i nie chce ryzykować swej popularności w niepopularnym meczu; dlatego po zorientowaniu się w sytuacji zaproponował rozegranie walki o mistrzostwo świata w „Deutschlandhalle" w Berlinie, przy czym honorarium Braddocka wynosić miało 350.000 dolarów. W ten sposób Max ratował szanse sportowe, a Braddock — swe aspiracje kasowe.

Braddock nie odmówił wprost, tylko zaczął się targować o sumę. „Queen Mary" była już na pełnym morzu, kiedy Braddock wysyłał ostatnie telegramy ze swymi warunkami. Do porozumienia nie doszło, choć rokowania nie zostały zerwane.

Madison Square Garden, które organizować miało spotkanie Schmeling — Braddock w dniu 3-go czerwca, poczuło się zagrożone w swych uprawnieniach i wystąpiło do sądu. Madison jest zdania że jeśli nawet Braddock stawi się 3-go czerwca na mecz, to jednak sama zapowiedź bliskiej walki z Louisem w Chicago, musi zaważyć na frekwencji i wobec tego sprzeciwia się dobrym obyczajom. Rozprawa sądowa odbyła się już w pierwszej instancji i Madison wygrał proces. Sąd stwierdził, że Braddock obowiązany jest 3-go czerwca bronić tytułu.

Co zamierza zrobić Schmeling? Zachować spokój. To jest pierwsze przykazanie. W początkach maja wyjedzie on do Ameryki i — jak gdyby nigdy nic — rozpocznie normalny trening przygotowawczy do meczu. Przed walką z Braddockiem (na 5 dni, jak tego wymaga kontrakt) Schmeling przyjedzie do Nowego Jorku i stawi się u lekarza na oględziny. Jeśli Braddocka nie będzie — głos w sprawie złamania umowy zabiorą sądy i nowojorska komisja bokserska.

— Czy w tych planach może się coś zmienić? — zapytali na pożegnanie dziennikarze.

— Tak. Zmienić je w każdej chwili może przyjazd Braddocka do Niemiec. Poczekajmy

DEKORACJA SCHMELINGA

Max Schmeling został mianowany na wieczorze na rzecz Pomocy Zimowej, mistrzem Niemiec wszystkich klas i otrzymał pas złoto - czerwony z rąk „führera" boksu niemieckiego dr. Metznera.

JIM BRADDOCK

dotąd jeszcze mistrz świata

Radosna wieść z Neapolu!

Sukces dobranej pary: Jędrzejowska -- Kukulievic

Neapol, środa.

Wczoraj zasadniczo rozpoczął się turniej o mistrzostwo Europy Środkowej, lecz my dopiero dziś zaczęliśmy grać.

Jędrzejowska w pierwszym spotkaniu pokonała Morandi 6:2, 6:1. Morandi jest to 16-letnia Włoszka, doskonale się zapowiadająca, lecz narazie za młoda, aby mogła być groźną. Pomimo to w niedługim już czasie będzie z niej doskonała tenisistka. Ma doskonały forhand, podobny do mojego.

Po południu grał Wittman z Ramanoni. Ramanoni jest to b. młody gracz, nadzieja Włoch, obecnie trzecia ich rakieta.

Wittman grał ten mecz bardzo dobrze. W pierwszym secie prowadził 5:3, potem 5:4 i miał setową piłkę. Ramanoni dał auta, lecz sędzia zaliczył piłkę (wogóle sędziował dość stronniczo), tak, że Ramanoni wyrównał i wygrał seta 7:5.

W drugim secie Wittman łapie drugi oddech, dobiega prawie do wszystkich krótkich piłek, czego w pierwszym secie nie robił, zaczyna atakować, to też wygrywa seta 6:2.

W secie trzecim Wittman gra na przetrzymanie, lecz Ramanoni to gracz już obecnie tak pewny, o wspaniałym starcie, świetnym smeczu, że wygrywa seta trzeciego i mecz 6:2. Wittman po tak krótkim treningu, grał naprawdę bardzo dobrze.

Ciekawy był też mecz Cejnar — Kukulievic, który wygrał Czech 6:4, 13:11. Inne wyniki: Vodicka—Caraludis 6:4, 7:5, Palmieri — Goepfert 6:1, 6:2, Kovacs — Sander 6:1, 5:7, 7:5.

Pozatem grał jeszcze Wittman debla panów, wraz z Norwegiem Bjurstedt przeciwko Puncec, Kukuljewic. Para jugosłowiańska gra świetnie zresztą jest to najlepsza właściwie tu para; pomimo to wynik 7:5, 6:4 wskazuje na to, że para polsko-norweska stawiała zacięty opór, a szczególnie dobrze dysponowany był Wittman.

Jędrzejowska rozegrała w czwartek tylko mecz dublowy, przy czym wraz ze swą partnerką Kovacs została pokonana po dwugodzinnej walce przez parę włoską Manzutto — Grioni w stosunku 3:6, 7:9. Włoszki atakowały wyłącznie niemal Kovacs, unikając jak ognia Jędrzejowskiej, która jednak niespodziewanymi interwencjami uzyskała wiele punktów. Kovacs grała zbyt defensywnie.

W piątek Jędrzejowska potwierdziła swą wyższość nad Kovacs, bijąc ją w półfinale singla w stosunku 6:2, 6:2. Jugosłowianka, doskonała lekkoatletka, specjalistka od 800 mtr, grała na przetrzymanie, wybitnie defensywnie, ale co chwila kapitulowała przed agresywną grą Polki. W finale spotka się Polka z Zehden, która pobiła Austriaczkę Krauss 6:2, 7:5.

W grze panów pogromca Wittmana, Włoch Romanoni, przegrał z Palmierim 2:6, 3:6, a Vodicka pokonał Rado 6:4, 6:2. Cejnar wygrał z Szigetim 6:4, 9:7, a Puncec z Gaborim 6:3, 6:0 i z Taronim 7:5, 6:2.

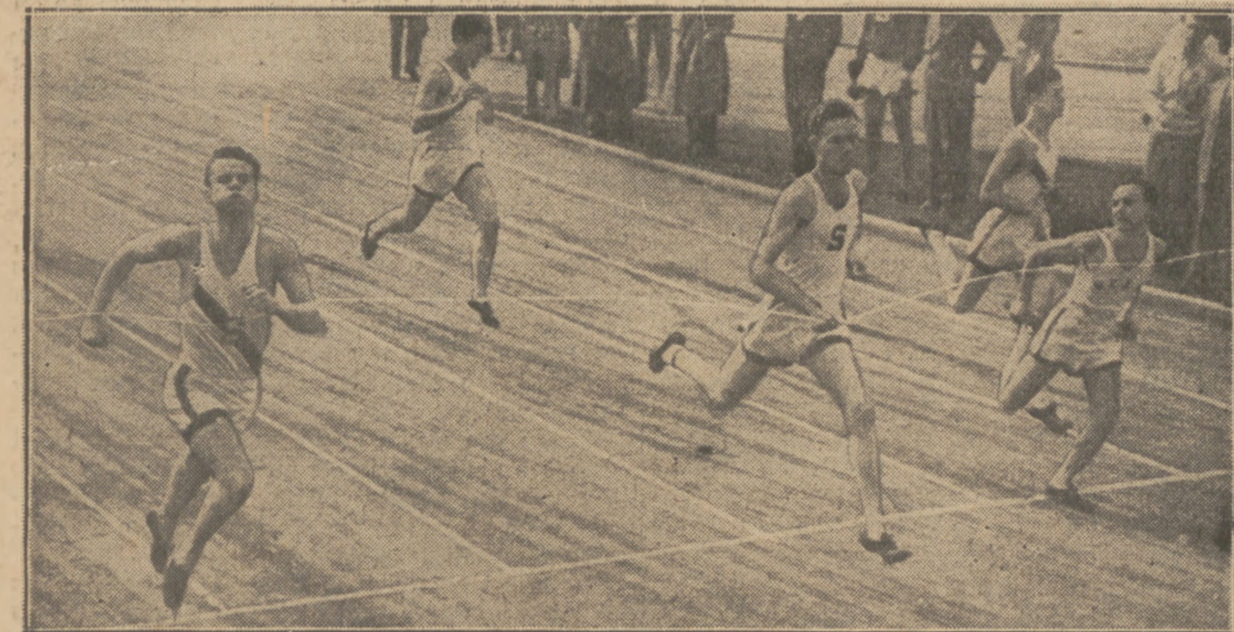
*

NEAPOL, 18.4. — W niedzielę w dalszym ciągu rozgrywek, Jędrzejowska rozegrała półfinał gry mieszanej wraz z Kukulievicem przeciwko parze niemiecko - włoskiej Zehden - Taroni, zwyciężając ją w miażdżącym stosunku 6:0, 6:0. Jędrzejowska grała doskonale zarówno z głębi kortu, jak i przy siatce. Kukulievic pokazał również grę stojącą na wysokim poziomie. Jego serwis, woleje oraz smecze były niezawodne. Przeciwnicy zaskoczeni ostrym tempem pary polsko - jugosłowiańskiej ani razu nie zdołali ująć inicjatywy.

Po południu tegoż dnia Jędrzejowska odniosła piękny sukces zdobywając w grze mieszanej mistrzostwo Europy wraz z Kukulievicem, bijąc w finale parę włosko - francuską Manzutto - Borotra 6:2, 6:2. Jędrzejowska i Kukulievic przeważali przez cały czas górując zdecydowanie nad przeciwnikami. Borotra zmęczony nieco ciężkim finałem gry podwójnej, tylko z początku grał dobrze, następnie zaś stracił pewność, nie mając zresztą należytego oparcia w słabej stosunkowo partnerce włoskiej. Jędrzejowska natomiast miała bardzo dobre zagrania i była znakomitą podporą dla świetnie usposobionego Jugosłowianina. Borotra często miał swe słynne wypady, lecz Jędrzejowska umiejętnie mijała go wzdłuż linii.

W półfinałach gry pojedyńczej panów sensacją było zwycięstwo Vodicki nad mistrzem Jugosławii Puncecem w stosunku 6:3, 2:6, 5:7, 6:2, 10:8, przy czym obaj gracze mieli po kilka meczboli w piątym secie. Poza tym Palmieri pokonał Cejnara (Czechosłowacja) 8:6, 6:0, 2:6, 6:8 i 6:2.

W grze podwójnej panów para Borotra-Goldschmidt zdobyła mistrzostwo bijąc w finale parę włoską Quintavalle-Taroni 6:2, 6:3, 7:9, 2:6, 6:2.



KTO WŁAŚCIWIE JEST ZWYCIĘZCĄ?

Finał biegu 220 yardów, podczas pierwszych zawodów sezonu uniwersytetu. Stamford w Kalifornii. Na lewo Carew (ten był zwycięzcą!) w środku Mocott (drugi), na prawo Casale (trzeci).

JAKUBOWICZ I WEJMAN

stoczyli walkę w ramach meczu Makabi — Polonia. Zwyciężył niezasłużenie Jakubowicz.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8- 02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI